—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:
One line once .... 50 c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page........ $40.00; Second and third pages........ 20.00; Fourth page........ 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie........ $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połudn[i]owej, Afryce i Australii........ $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden........ c. 50
Od cala........ $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy........ $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy........ $10.00; na czwartej stronicy........ $15.00 }
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 26. — Chicago, Illinois, Czwartek 28-go Czerwca, 1888 roku. — Rok 16.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

ROSYA.

Petersburg, 20 czerwca. Car nie przyjął wniosku Wannowskiego, ministra wojny, który chciał podwoić liczbę batalionów rezerwowych, gdyż powiększenie armii byłoby ciężarem za wielkim dla finansów, a obecne położenie polityczne nie wymaga podobnych środków.

Moskwa, 22 czerwca. Cesarzowa uwiadomiła dziś wszystkie czasopisma, że nie mają podawać niepokojących artykułów o kwestyi europejskiej.

NIEMCY.

Berlin, 20 czerwca. „Tageblatt" twierdzi, że rosyjskie gazety zostały wstrzymane przez cenzurę, od ogłoszenia nieprzyjaznych artykułów przy wstąpieniu na tron cesarza Wilhelma.

Kilonia, 20 czerwca. Parowiec „Nord" spalił się. Ośm majtków utonęło wskutek wywrócenia się łodzi, gdy palący się okręt opuścili.

Berlin, 20 czerwca. „Post" donosi, iż nie ma najmniejszej obawy, iż polityka niemiecka kieruje się przeciw Rosyi. Francya także nie ma przyczyny do obawy, bo prędzej spadłby księżyc na ziemię, nimby cesarz marzył o napadzie na Francyę, li tylko dla tego, aby sobie zdobyć wawrzyny. Niemcy nie żądają nic innego od Francyi jak tylko aby je zostawiła w spokoju. Skoro Francya to uczyni, będą istniały warunki wiecznego pokoju i wiecznej przyjaźni.

Zarazem okazuje ton proklamacyi cesarza pierwiastkom nieprzyjaznym Niemcom na wschodzie i zachodzie w jaki sposób Hohenzolerzy prowadzą wojnę i dowodzi im, że niesprawiedliwy napad na Niemcy doznałby tego samego losu, co napad francuzki w r. 1870. Cesarz będzie władał mieczem, jak jego przodkowie, lecz tylko w obronie ojczyzny przeciw niesłusznym napadom.

Berlin, 20 czerwca. Puyerdier, tutejszy korespondent paryzkiego „Gaulois" i Ranson korespondent paryzkiego „Matin" zostali ztąd wydaleni. Puyerdier napisał ze San Remo ostry artykuł o teraźniejszym cesarzu Wilhelmie i jego żonie, który został ogłoszony w „Gaulois" i „World". Ranson zaś napisał po naradzie z pewnym oficerem rosyjskiego sztabu artykuł krytykujący wojsko niemieckie. Jeszcze jednemu francuzkiemu korespondentowi dano radę, aby się wynosił z Berlina, co też natychmiast uczynił.

Berlin, 21 czerwca. Umarła księżniczka Marya Saxen-Altenburg, z domu księżniczka pruska; primo voto zamężna z księciem Henrykiem z Niderlandów. Ur. 15 września 1855 r. Z księciem Albertem Saxen-Altenburg była zamężną od 6 maja 1885 r.

— Niemiecka rada związkowa zezwoliła na przedłużenie prawa przeciw socyalistom.

Berlin, 22 czerwca. Co do stósunków Niemiec do innych państw wynikłych z powodu zmiany rządu można powiedzieć tyle, iż jest faktem, że car usiłuje przybliżyć Niemcy do Rosyi. Grażdżanin, czasopismo wydawane przez księcia Mesztszerskiego w Petersburgu a podające wiadomości półurzędowe, ogłosiło w ostatnich czasach artykuły sprzyjające Niemcom. Za jego przykładem postąpiły i inne czasopisma rosyjskie. Oprócz tego odznaczył car po kilka razy niemieckiego posła.

— Koronacya cesarza i cesarzowej odbędzie się w jesieni w Królewcu.

FRANCYA.

Paryż, 20 czerwca. Podczas uczty urządzonej na cześć prezydenta Ecuadoru, na której byli obecnymi zastępcy rzeczy pospolitych amerykańskich, dał Lesseps zapewnienie, że kanał Panama zostanie ukończony w przeciągu dwóch lat. Senor Florez z Ecuadoru wypowiedział podczas toastu sympatyę swą dla Francyi, jako i nadzieję, że wszyscy prezydenci rzeczypospolitych amerykańskich będą obecnymi przy otwarciu kanału w r. 1890. Za wnioskiem Lessepsa postanowiono wysłać telegram do Dom Pedro, winszujący mu za zniesienie niewolnictwa w Brazylii.

Paryż, 22 czerwca. W Francyi i zwłaszcza w Paryżu panuje oburzenie przeciw Niemcom z powodu wydalenia korespondentów do czasopisma Gaulois i Matin, Puyerdiera i Ranson'a. Gaulois oddrukował znów pierwszy list z San Remo, gdy cesarz Frederyk tam przebywał; znajduje się w nim wiele wyrażeń obrażających dzisiejszego cesarza niemieckiego. „Evenement" i „Intransigeant" żądają odwetu od rządu francuzkiego.

I Jules Simon występuje przeciw Niemcom, ponieważ młody cesarz zupełnie się oddał w ręce Bismarcka. Obecnie, powiada J. Simon, jest skłonnym do pokoju, lecz pokój ten osłabia Francyę tak, jak najuciążliwsza wojna, bo od 18 lat musi Francya, mająca mniej ludności jak dawniej utrzymywać tak wielką i kosztowną armię, jak Niemcy. Oprócz tego zawiera Bismarck przymierza, gdzie tylko może, przez co zakłada na Francyę żelazne kajdany. I to się zwie pokojem.

— Senat przeznaczył dziś $7-500,000 dla artyleryi i inżynieryi.

BELGIA.

Bruksella, 20 czerwca. Przy uzupełniających wyborach do senatu i izby reprezentantów zdobyli klerykali wszystkie ośm krzeseł, do których miasto ma prawo.

Klerykali posiadają 60 głosów większości w izbie reprezentantów i 37 w senacie.

DANIA.

Kopenhaga, 20 czerwca. Tutaj obchodzono uroczyście stuletnią rocznicę zniesienia niewolnictwa.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 20 czerwca. Tu i w Paryżu rozeszła się pogłoska, że Henry M. Stanley, który podróżował w środkowej Afryce, aby kraj ten zbadać dokładnie, już nie żyje. Ani rząd ani też przewodniczący misyi w Congo, którzy w Brukseli przebywają nie dostali dotychczas uwiadomienia, któreby potwierdzało jego śmierć.

— W przeszłym miesiącu utopiło się wskutek burz nad irlandzkiem wybrzeżem 400 francuzkich rybaków a 30 statków się rozbiło.

AFRYKA.

Londyn, 21 czerwca. Telegram z St. Paul de Loanda donosi: Do obozu w Yambunga przybyło kilku zbiegów z ekspedycyi Stanleya. Powiadają, że Stanley oddaliwszy się z Arumwimi przybył do dzikiej okolicy górniczej pokrytej gęstym lasem. Krajowcy podburzeni przez Arabów, nie chcieli zezwolić na dalszy pochód ekspedycyi i od tego czasu były potyczki na porządku dziennym. Stanley został raniony przez strzałę. Kilka razy musiał się okopać, aby odeprzeć napady i musiał nawet naruszyć zapasy przeznaczone dla Emin Bey'a. Wszyscy Sudańczycy, którzy brali udział w ekspedycyi umarli lub też ubiegli. Z innych umarła trzecia część, a pomiędzy resztą jest wielu chorych, zwłaszcza Europejczyków.

Stanley, gdy zbiegowie go opuścili, rozłożył obóz, który został otoczony przez nieprzyjaciół, tak iż nie mógł wysłać posłów do Emin Bey'a ani do Yambungu.

625 ludzi wyruszyło z Yambungu, aby odszukać Stanley'a.

Suakim, 22 czerwca. Do Khartumu przyszła wiadomość, że „biały pasza" przybył z licznym oddziałem wojska do prowincyi Bahrel Gazel. Mahdi przestraszył się bardzo, usłyszawszy tę wiadomość.

ABISSYNIA.

Londyn, 21 czerwca. Z Massawy donoszą, że Ras Allula, syn króla Jana z Abissynii umarł prawdopodobnie wskutek otrucia.

CHINY.

Shanghai, 20 czerwca. W prowincyach Honan i Hantung wzniosła ludność, która skutkiem powodzi zubożała, bunt. Wojsko przyłączyło się do buntowników i zamordowało wszystkich urzędników.

MEKSYK.

Mexico, 30 czerwca. Woda w rzece Leon w Stanie Guanajuato wzrosła o cztery stopy. Wiele domów w miastach Leon i Silao zostało spustoszonych, wielu ludzi utonęło i wiele bydła zmarniało. O nadzwyczajnych ulewach donoszą z wszystkich części rzeczypospolitej.

Córka cesarza Dom Pedro.

Jeżelibyśmy mogli wierzyć przepowiedni starych Chaldejczyków, pisze londyński korespondent do „New York Sun", to powinien każdy rok, w którym się znajdują trzy 8, być nadzwyczaj pomyślnym, a ponieważ tylko raz w 1000 latach kombinacya ta zachodzi, to może prorocy owi w istocie myśleli, iż słowa ich się sprawdzą. Żniwa w tym roku miały być obfite, pomiędzy bydłem rogatem nie miało być pomoru, wszystko coby człowiek rozpoczął, miało mieć pomyślny wynik, a wszystkie przedsiębiorstwa miały przynieść złoty plon; lecz pomimo tych pomyślnych przepowiedni r. 1888 jest fatalnym dla głów ukoronowanych. Był dotychczas świadkiem końca długiej karyery starego Wilhelma, widział, jak następca jego wlókł życie swe podczas dni mu policzonych, które dla niego musiały być przykrzejszemi, jak sama śmierć, która nareszcie nastąpiła, widzi kilku innych mocarzy nad grobem stojących — króla Hollandyi, króra Portugalii i cesarza Brazylii, (który atoli odzyskał zdrowie, jak telegramy donoszą).

Choćby Dom Pedro zeszedł z tego świata w tych dniach to umarłby w pokoju ze samym sobą i wszystkimi ludźmi; przepędził dni swoje z poświęceniem dla swego kraju, czyniąc swoją powinność i wykonując zadanie, które było pożytecznem i cześć mu przynosi. Potomność nie będzie go liczyła do wielkich, lecz natomiast do dobrych mocarzy; żył dość długo, aby ostatnie jego życzenie było uskutecznionem. Mówimy o zniesieniu niewolnictwa; a gdyby Dom Pedro miał powrócić do Brazylii, to zobaczy wszędzie ludzi wolnych.

Tak samo jak w r. 1871 podczas bytności Dom Pedra w Europie, córka jego, dziedziczka tronu, i teraz jest regentką, podczas gdy jej ojciec podróżuje; ona więc w jego miejscu podpisuje wszystkie prawa.

Donna Izabela jest niewiastą inteligentną i rozsądną. Poślubiła Gaston'a d'Orleans, hrabiego d'Eu, syna księcia Nemours'a wnuka króla Ludwika Filipa. Przez dziesięć lat nie miała potomstwa i uważano już za przyszłego cesarza Brazylii najstarszego syna jej młodszej siostry księżniczki Augusty ze Saxen-Koburg-Gotha, kiedy w r. 1875 na radość całego narodu porodziła syna. Przez dłuższy czas wątpiono o życiu dziecka, które było tak delikatnem, że trudną było rzeczą go wychować, lecz staranność najsłynniejszych lekarzy przyczyniła się do tego, iż dzisiaj jest zdrowym i silnym chłopcem. Donna Izabela porodziła później jeszcze dwóch synów, którzy od urodzenia są zdrowymi i silnymi, tak iż następstwo tronu jest zabezpieczonem, zwłaszcza że księżniczka Saxen Koburg (jej siostra), która odwiedzając Wiedeń w r. 1871 tam umarła, pozostawiła także czterech zdrowych synów.

Księżniczka, dziedziczka tronu ma tak skromny gust we wszystkiem jak jej ojciec. Jest bardzo pojedynczą co do obchodzenia się z ludźmi i ubierania się, nie dbając wcale o ozdoby jak większość niewiastb razylijskich. Jest wysoką piękną i powabną, jak matka jej była. Skoro wyszła z lat niemowlęcych wiedziała, że ma zostać przyszłą cesarzową i dla tego została wykształconą tak, aby z godnością miejsce to mogła zająć. Osobiście lubi bardzo muzykę; jest dobrą pianistką i zawsze gotową grać dla gości lub znajomych. Oprócz tego lubi z pasyą kwiaty i w pałacu cesarskim nie ma pewnie pokoju, w którymby nie znaleziono rozmaite rośliny, palmy, kwiaty rożnego rodzaju i t. d. ustawione pod własnym jej dozorem.

Pałac księżniczki d'Eu porównany z mieszkaniami amerykańskich i europejskich milionerów jest zupełnie niewytwornym. Kwiaty tylko w każdej porze roku czynią go pięknym i eleganckim. Co rok na początku lata dwór wyjeżdża z Rio Janeiro do Petropolis, miejscowości położonej w górach, dokąd także się udaje korpus dyplomatyczny i część szlachty. Jest to chłodna i cienista miejscowość, w której familia cesarska prowadzi życie jeszcze skromniejsze, jak w stolicy. Dom Pedro nie nosił tu nigdy innego ubrania jak szary ubiór i słomiany kapelusz.

Mąż cesarzewiczówny jest popularnym. Grzeczność ujednała mu ogólny szacunek. Mówi płynnie sześciu językami i zajmuje się sztukami pięknemi, lecz nie miesza się nigdy w sprawy rządowe. Woli być dobroczyńcą dla ubogich i potrzebujących wspomóżkę; jest prezydentem licznych zakładów pomocy i miłosierdzia i ma przy tem wiele pracy choć nie pobiera żadnej pensyi za to. Często zgromadza w pałacu artystów i literatów i najuboższy nawet i najmniej znany człowiek, chcący się stać artystą, zostaje zawsze chętnie przyjętym na tych zgromadzeniach. Gaston d'Orleans zasłużył także w inny sposób na wdzięczność przybranych swych rodaków, bo przez jego energię i zdolność wojskową została ukończona długoletnia wojna pomiędzy Brazylią i Paraguay.

Donnę Izabelę kocha i szanuje cała ludność Brazylii; zarzucają jej czasem, że jest za stronniczą dla duchowieństwa. Kapłani są jej posłańcami i rozdzielaczami niezmiernych sum pomiędzy ludnością ubogą; tak samo jak jej matka, którą nazwano „świętą", jest wspaniałomyślną, nawet rozrzutną, jeżeli może się przyczynić do ułatwienia nędzy jej poddanych. Pewną jest rzeczą, że Brazylianie chętnie ją przyjmą za cesarzową, skoro czas na to nadejdzie.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Baldridge, 20 czerwca, 1888.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę zamieścić te parę słów w swej gazecie, czem być może położysz Pan koniec waśniom w kolonii Bremond, Tex.

Znam osadę Bremond od czasu, kiedy ani pomyślenia nie było o utworzeniu polskiej kolonii. — Zastałem tam szanownego ziomka Józefa Bartula, człowieka z serca i kości Polaka, on to pierwszy wraz z ks. Józefem Mosiewiczem zaczęli pracować nad osiedleniem polskich familii, wybudowaniem kościoła i szkoły, co po mozolnej pracy szczęśliwie do skutku doprowadzili i jeżeli dziś Polacy mają kościół i szkołę w Bremond, to tylko mogą zawdzięczyć ob. J. Bartuli a nie prześladować jak to niektórzy czynią.

Zapytajcie się siebie osadnicy Bremondu, gdzie was jest około 270 familii, ilu z was przybywszy do Bremond nie zażyło gościnności w domu pana J. Bar., czyż każdego z was nie tylko radą ale i łyżką nakarmił i napoił, a strzecha domu jego była przytułkiem dla wszystkich? Zapewne bardzo małoby znalazło się albo wcale, którzy nie doznali tej gościnności; dla czegoż więc dziś, kiedyście obrośli trochę w pierze, odpłacacie się nazywając najgłówniejszego obywatela pomiędzy wami Farmasonem?

Mało was tam jest moi bracia którzy mnie nie znacie, powiem wam prawdę, macie tam pomiędzy wami parę parszywych owiec, jak to zwykle wszędzie się dzieje, a te zazwyczaj są najbliżej księdza i kościoła, nie wierzcie im i nie dajcie się łudzić, idźcie prostą i sprawiedliwą drogą, a zapanuje pomiędzy wami błoga i święta zgoda, a parafia Bremondcka będzie przewodniczyć wszystkiemi Texaskiemi prafiami co daj Boże. Amen.

E. Karwowski.

Kruświca.

Kruświca, nad jeziorem Gopłem, liczy 1582 m. Posiada kościół kat., założony przez Mieczysława I.; mieszkańców zatrudnienie polega głównie na uprawie roli, mają 4 jarmarki. Kruświca była niegdyś stolicą Popielów. Nad jeziorem Gopłem wznosi się murowana baszta, wieża Popiela czyli myszą zwana. Popiel II. książe polski, obawiając się, aby z stryjów który na jego miejscu nie osiadł, miał, jak mówią, zaprosić z namowy swej żony Niemki, zmyśloną chorobą, krewnych swoich do siebie i trucizną w napoju podaną ich potruć, ciała zaś do Gopła wrzucić. Z ciał tych miało powstać mnóstwo myszy ścigających zabójcę. Uciekł Popiel z Kruświcy, schroniwszy się do wspomnionej wieży, lecz i tam myszy doszły i Popiela zagryzły. Po śmierci jego obrano nowego księcia Piasta, który stolicę państwa przeniósł napowrót do Gniezna. Zamek kruświcki mieszkanie książąt polskich, uległ kilkakrotnemu zniszczeniu; ostatecznie zburzyli go Szwedzi (r. 1657) i odtąd z ruin swoich więcej nie powstał. Wspomnienia godna jest bitwa pod Kruświcą r. 1096 stoczona, w której Zbigniew, syn poboczny Władysława Hermana pobity i wzięty do niewoli został. — Kruświca ma pocztę, urząd telegraficzny, a wkrótce będzie miała i kolej. Od kilku lat też jest i cukrownia tam zbudowana. Odległość od Poznania 13¾ mil niemieckich.

Sprzedała swego męża.

„Precz z nim!" pomyślała sobie w poniedziałek pani Emma Munford, dosyć praktyczna kobieta, gdy za $50 gotówką i za trzy weksle w wysokości $150 sprzedała swego męża tłustej Klarze Brown, przekonawszy się już poprzednio, że były jej mąż woli Klarę jak Emmę.

Śmierć na kwiatach.

Niezwyczajną drogą odebrała sobie życie w tych czasach w Paryżu niejaka panna Ludwika R. Samobójczyni, nie mogąc znaleźć męża, z rozpaczy usłała sobie łóżko kwiatami lilii i maku, poczem, zażywszy jakiegoś usypiającego napoju, ułożyła się na wonnej pościeli. W parę godzin znaleziono romantyczną dziewicę bez życia, już zastygłą.

OSTATNI Z RODU.

SZKIC POWIEŚCIOWY

Osnuty na tle historycznem

— skreślił —

W. Korn. Zielinski.

(Dokończenie.)

Przodem tego żałobnego korowodu z wysoko wzniesionym krzyżem postępował Żórawski pisarz miejski Lubelski, otoczony strażą miejską uzbrojoną w halabardy i rusznice.

Tuż za nim kroczyli ówczesny wójt Lubelski Sebastyan Klonowicz z rajcami ławnikami i całym składem urzędu miejskiego po za którymi z pękami rózeg i toporkami na ramieniu postępowali pachołkowie. Za nimi szły wszystkie bractwa kościelne i cechy miejskie z rozwiniętemi sztandarami i liczną uzbrojoną czeladzią, dalej posuwało się dwudziestu czterech dworzan zmarłego księcia, ubranych w kaptury i niosących w rękach płonące lane świece, ubodzy, w kapach i ze świecami, zakony: OO. Dominikanie, Bernardyni, kanonicy regularni, Jezuici, duchowieństwo obrządku greckiego i nakoniec duchowieństwo świeckie łacińskie z biskupem i archidyakonem na czele. Tuż przed rydwanem ciągnionym przez sześć koni i pokrytym czarnem suknem, na którym spoczywała bogato przystrojona trumna kryjąca zwłoki, jechał na koniu Jan z Michałowa Michałowski senior dworzan księcia Jana, cały okuty w czarną zbroję, dzierżący w prawicy długą kopię z proporcem pochyloną ku ziemi i mający na lewem ramieniu zawieszoną tarczę z misternie malowanym herbem zmarłego. Tuż obok tego żałobnego rycerza, postępowało dwoje pacholąt niosących kołczan, łuk i rodele (puklerze). Za rydwanem żałobnym otoczonym dworzanami w kapturach i dzierżących jarzące pochodnie, postępowała pieszo księżna Zofia odziana w szaty wdowie prowadzona przez wojewodę Zebrzydowskiego i Marka Sobieskiego, a tłumy szlachty, mieszczan i kmieci zamykały ten pochód, który wśród bicia w dzwony i ponurych żałobnych pieni, ze zmierzchem już prawie minąwszy kościół św. Ducha zbliżał się do Korców i wrót kolegium OO. Jezuitów.

W chwili tej, gdy pochód żałobny zbliżał się do kresu swego, od Żmijgroda wąziutką uliczką wjechał wózek zaprzężony w parę koni, a na którym oprócz powożącego znajdowały się dwie kobiety i mężczyzna.

Wózek z podróżnemi, z powodu, że żałobny korowód nadciągnął, zatrzymał się, a podróżni zszedłszy zeń z wielkim podziwem i ciekawością przyglądać się mu poczęli.

— Widać ponoś któregoś z senatorów grzebią, — rzekł przybyły mężczyzna — wieczne odpoczynienie racz mu dać Panie!

— A światłość wiekuista niechaj mu świeci po wieki wieków! — dodała młodsza towarzyszka owego mężczyzny, który z dziwnym niepokojem śledził właśnie przesuwający się przed nim szereg dworzan księcia Jana, w pośród których mimo kapic zarzuconych na głowy, zdawał się poznawać towarzyszy.

Niewysłowione jakieś uczucie przestrachu, jakaś myśl złowroga ogarniać go poczęła, to też niemy i z gwałtownie bijącem sercem patrzał na ten pochód żałobny, który powoli wkraczał w szeroko rozwarte podwoje świątyni.

Gdy już ciało wniesiono do kościoła, podróżny wraz z towarzyszkami swemi, a nie był to kto inny tylko Powała z Małgosią i Zośką, wszedł do rzęsiście oświetlonej świątyni. Tu dopiero z niemałem przerażeniem dowiedział się kogo to grzebano!

Ceremonia oddania ostatniej posługi zmarłemu już się rozpoczęła, a po odśpiewaniu przez biskupa *Castrum doloris* i zaintonowaniu *Salve regina*, trumnę zdjęto z katafalku i w chwili w której spuszczono ją do grobu, wśród powszechnego płaczu i jęku żałobnych dzwonów, do świątyni wpadł na koniu Michałowski a zatrzymawszy się nad rozwartym grobem i skruszywszy kopię, oraz rozbiwszy tarczę herbową sam z konia na ziemię się powalił.

Małgosia, która dotąd stała nieruchomie, błędnym wodząc wzrokiem po otaczających ją, nagle rzuciła się naprzód, a roztrącając wszystkich z rozdzierającym krzykiem tuż u wejścia do podziemia padła bez zmysłów!

Wypadek ten wywołał niemałe wrażenie na obecnych, tembardziej, gdy w zemdlałej poznano dawno zaginioną i za umarłą już mianą Małgosię. Mieszczanie i szlachta, znajomi i obcy rzucili się na jej ratunek i przeniesiono ją ostrożnie do domu zajmowanego niegdyś przez jej ojca, a gdzie obecnie dr. Felkiel wraz z żoną a siostrą Żędziana przemieszkiwał. Nadbiegli też niezwłocznie Prandota, Dzierżek, Żórawski, Marek Sobieski, Klonowicz i Lichański, pragnąc co rychlej dowiedzieć się o stanie zdrowia nieszczęśliwej jako też i o jej losach.

Dnia następnego dom Żędzianów był jakby w oblężeniu, wiadomość bowiem o powrocie Małgosi wszystkich zaciekawiła i każdy pragnął nieszczęśliwej przyjść ze słowem pociechy.

W dni parę później, gdy Małgosia podniosła się z niemocy, kazała wezwać do siebie Powałę, by mu z głębi duszy podziękować za poniesione trudy i wydobycie jej z rąk „djabła".

Powała nadspodziewaną śmiercią księcia Jana wielce dotknięty, oraz dręczony głęboko wkorzenioną miłością ku Małgosi, jak niemniej niepewny jaka przyszłość tak Małgosię, jak i jego samego czeka, blady i wielce zmieniony wszedł do komnaty zajmowanej przez Małgosię, gdzie zastał i Zośkę rozpaczającą przy swej gołąbce.

Małgosia nie mogąc się zdobyć na jakiekolwiek słowa, uściśnieniem ręki podziękowała Powale za wszystko co dla niej uczynił.

Po długiem milczeniu, które żadne z nich przerwać się nie odważyło, Małgosia zapytała Powały co teraz czynić zamierza?

— W rękach waszych, — odparł pytany — przyszłość moja. Powiadacie, iż wdzięczność wasza dla mnie jest bez granic, otóż pozwólcie, że dziś, tak jak niegdyś u furty klasztornej, powiem wam to co dusza moja czuje! Kocham cię tak jak dawniej, a widać iż wolą Boga było, aby wszyscy ci co ciebie kochali tę ziemię opuścili i ja jeden ich przeżył. Bądź przeto moją, bądź dozgonną towarzyszką życia mego! Z serdecznego to afektu dla ciebie, lat tyle jak żebrak włóczyłem się po kraju i gdym cię odszukał, gdy już nie masz tu nikogo coby cię tak gorąco miłował, coby mógł otoczyć cię swą opieką, nie odmawiaj tej łaski, powierz mi losy swoje!

Zacny, poczciwy Michale! — odparła Małgosia, wyciągając doń rękę — cóżby wam przyszło z takiej jak ja żony, otoczonej samemi grobami, z uścisków których wydostać się już niepodobna? Temu któremu mą miłość zaprzysięgłam, pozostanę wierną aż do ostatniej chwili życia mego! Szanuję was jak brata, jak zbawcę mego i czegóż więcej żądać odemnie możecie?

— Lecz cóż pocznięcie z sobą? — zapytał odpowiedzią Małgosi pognębiony Powała.

— Pójdę i zamknę się w klasztorze, aby tam służąc Bogu, modlitwą przebłagać winę moją, że umiłowałem tego, który nigdy nie mógł być moim!

— Jakto wy do klasztoru, aby w nim żywcem zagrzebać się? — zawołał Powała.

— Gdzież znajdę lepszą ochronę, — odrzekła Małgosia — po niedoli jaka mnie dotknęła?

— Ha! widać, że taka była wola Boża, — rzekł Powała — iżbym wyrwawszy was z rąk „djabła", przyprowadził tu abyście przywdziawszy zakonną sukienkę Bogu służyli. Żegnajcie mi zatem, tam w wyżynach niebieskich ujrzymy się może, ja zaś teraz pójdę w świat daleko, bo całe szczęście moje przy was zostało. Bóg z wami!

— Oh! zawołała Małgosia — nieodchodźcie tak ode mnie z żalem w sercu! Wybaczcie nieszczęśliwej, nie opuszczajcie mnie jeszcze, przeciwnie proszę was i bądźcie mi drużbą. Bracie, czyż ostatniej prośby siostry spełnić nie zechcesz?

— Czyń co chcesz! spełnię co pragniesz! — rzekł Powała.

W rok później, w sam dzień śmierci księcia Jana, w kościele Panien Brygidek, odbyć się miała dla zakonu wielce radosna uroczystość obłóczyn i złożenia ślubów zakonnych przez jedną z nowicyuszek.

Już od samego rana plac będący przed kościołem i klasztorem, zalegały tłumy pobożnych pragnących uczestniczyć w uroczystości, na którą z Krasnegostawu zjechał sam biskup chełmski ks. Gomuliński, mający dopełnić ceremonii obłóczyn i przyjęcia do zakonu pp. Brygidek, Małgorzaty Żędzianowej, na usilne prośby której termin odbyć się mającego nowicyatu skrócony został.

Góra Athos.

Kilka tygodni już temu wspominaliśmy o tem, że do klasztoru znajdującym się na górze Athos przybyli pątnicy rosyjscy, którzy postanowili tam pozostać. W istocie są to żołnierze rosyjscy. Otóż co nam donosi o tem list z Saloniki: Podczas ostatnich miesięcy niezmierne masy pielgrzymów rosyjskich przybywały i przybywają do przylądka Athos oświadczając, że postanowili poświęcić resztę życia na chwałę Boga w odosobnieniu od świata w klasztorach na „górze świętej.“ Niespodziana ta tęsknota Moskali do życia zakonnego, zdaje się raczej być podejrzliwą, jeżeli się bliżej przypatrzymy osobistościom tych pątników. Zamiast być fanatykami wyglądającymi jak pustelnicy lub ludźmi zgnębionymi przez niedolę światową, są to wyłącznie prawie silne potężne postacie, których wojskowa postawa i mowa koszarna zdradza fakt niezaprzeczalny, że to wprawni i szczegółowo wybrani żołnierze rosyjskiej rezerwy. Obecnie jest ich w górach około 15-000, z których większa część się znajduje w klasztorze św. Panteleimonio. Wszyscy pozostają pod rozkazami Om Aszymowa, który pod pozorem, iż musi się wystarać o dostateczne schronienie dla coraz liczniej przybywających zakonników, obszerne rozpoczął budowle na górze. Klasztor św. Panteleimonio, który zajmuje najgłówniejsze miejsce na przylądku — zapatrując się ze stanowiska strategicznego, — został otoczony wałami podobnemi do bastyonów, a które zamieniają go na pierwszorzędną fortecę, podczas gdy w pobliżu wielki budynek, który mniemani zakonnicy stawiają z granitu, a który ma być kościołem nowym, wygląda raczej na twierdzę, jak na dom Boży. Oprócz tego przybywają wciąż statki z Odessy i Sewastopola naładowane materyałem budowniczym i wielkiemi pakami żywności i „rzeczami dla kapłanów.“ Wiadomem jest, że te ostatnie składają się z broni, nabojów i ciężkich armat. Prawdą jest, że rząd turecki ma na przylądku owym urzędnika cła, lecz ten dostaje tak mało płacy, a może i żadnej, — jak się to dzieje zwyczajnie z urzędnikami tureckimi, iż nic nie widzi, zwłaszcza że Om Aszymow wsuwa mu w rękę ruble rosyjskie.

Ważność tego wszystkiego można poznać przyglądając się mapie tureckiej. Tam można widzieć, że góra Athos góruje nie tylko nad znaczną częścią morza egejskiego, lecz także nad cieśniną dardanelską. Jeżeli więc wybuchnie wojna pomiędzy Rosyą i Turcyą, co niezawodnie prędzej lub później się stanie, Turcya spostrzeże, że na jej terytoryum znajduje się pierwszorzędna forteca rosyjska, dobrze uzbrojona, zaopatrzona w ludzi i to na jednym z najważniejszych strategicznych punktów w posiadłościach sułtana.

Barbarzyńskie zwyczaje w zachodniej Afryce.

Czytamy w „All the Year Round“: Straszliwe zwyczaje w całej swej okropności istnieją jeszcze w zachodniej Afryce. Nie jeden angielski handlarz przyglądał się tym zwyczajom, które nigdy jednakowoż nie były dokładnie opisane, aż po owym czasie, kiedy misyonarze Bounat, Kuehne i Ramseyer byli więźniami w Comasie w czasie, gdy tamtejszy następca tronu umarł. Skoro spostrzeżono że umiera kaci wybiegli na ulicę, aby poszukać ofiar. Skoro spostrzegli jaką osobę, dwóch z nich przystępowało do niego, równocześnie zadając cios nożem przez policzki tak, że noże się skrzyżowały nad językiem a rękojeści wystawały z policzka. Działo się to i niezawodnie dzieje się jeszcze, aby ofiara nie mogła powiedzieć „przysięgam na życie króla“ — t. j. ofiara przysięga, że król musi umrzeć, jeżeli ona umrze — w przypadku, gdy człowiek mógł wypowiedzieć te słowa, to go nie zabijano, lecz umieszczano pomiędzy „okra“ — t. j. pomiędzy służbą królewską, która musiała umierać, gdy król umierał, lecz każdy z nich piastował wysoki urząd aż do śmierci tegoż.

Oprócz ofiar tak schwytanych musiał każdy naczelnik dostawić jedną ofiarę — dostarczał zwyczajnie niewolnika lub też jeńca wojennego. Wdowy — pomalowane białą farbą i pokryte złotem i ozdobami siedziały naokoło trumny i odganiały muchy. Podczas pogrzebu zaduszono je. To samo stało się z sześciu paziami podobnież umalowanymi i ozdobionymi. Znali swój los poprzednio już, lecz nikt nie ratował życia swego ucieczką, wyjąwszy trzech niewiast z niższej klasy ludności, które zastąpiono przez trzy dziewczyny. Przez dziewięć dni trwała rzeź, lud zaś pościł mając głowy ogolone i pofarbowawszy ciała czerwonawo — lecz natomiast pito tem więcej napojów upajających. Poszczenie i picie trwało przez czterdzieści dni po śmierci następcy tronu.

Jeżeli król umiera to zabijają się po 200 ofiar tygodniowo przez trzy miesiące. Lecz istniały tam jeszcze gorsze zwyczaje poprzednio. Matka pewnego króla umarła r. 1816. Syn jej kazał zarzezać 3000 osób; miał 2000 jeńców Tantisów a resztę kazał dostarczyć naczelnikom większych wsi.

Pogrzeb królewski odbywa się w następujący sposób. Na dole wielkiego grobu umieszczają się głowy zabitych ofiar, na których spoczywa trumna. Potem, nim się zasypuje grób jeden z zacniejszych familii zostaje niespodzianie zabity pałkami, dostaje cięcie nożem w tyle gardła, i zostaje wrzuconym do grobu. Ideą Ashantees'ów jest, że tyle niewolników i jeńców powinno mieć w drodze do drugiego świata zawiadowcę.

Po 30 miesiącach otwiera się grób zmarłego króla, kości jego bywają złączone drutem żelaznym a kościotrup umieszczony w długim budynku podzielonym na cele, przed której każdą znajdują się jedwabne zasłony.

Żyjący król udaje się w każdą rocznicę do domu królewskich zmarłych. Każdy kościotrup zostaje wyjętym z kosztownie ozdobionej trumny, w której także się znajdują przedmioty, jakie król za życia lubił i zostaje posadzonym na krześle aby przyjąć gościa. Do każdej celi wchodzi król z ofiarą, składającą się z pokarmu i napoju a kapela gra ulubione sztuki króla; niespodzianie za danym znakiem przez króla wchodzą kaci, przebijają policzki jednego ze świty króla, zabijają go, a król myje jego krwią kościotrupa. To samo się dzieje w następnej i każdej innej celi. Kapela daje znak przy mordowaniu ofiary. Dwa odgłosy trąby znaczą „śmierć! śmierć!“; trzy uderzenia na bębnie „ucinaj“, jedno uderzenie na kotle „głowa spadła.“ Sygnały bywają powtarzane przez inne kapele i tak po całem mieście nie ucicha dęcie w trąby i bicie w bębny. Ashanteesi powiadają, że bęben „mówi“ i każdy podróżnik w ich kraju zgadza się z tem, że posiadają niezwykłą zręczność wydostania z tego instrumentu różnych tonów. Tony tworzą słowa, a cały rytm czyli miara tonów tworzy zdania zrozumiane przez każdego krajowca.

To ciągłe zabijanie robi lud nieczułym na cierpienia i okrutnym dla jeńców wojennych. Nie czują Ashantees'i odwagi lecz tylko apatyą w obec śmierci. Widzowie zaś przypatrują się takim widowiskom z taką radością, jak Rzymianie swego czasu walce gladiatorów. Czasem zadają niektórym ofiarom męczarnie. Misyonarze, o których powyżej wspomnieliśmy widzieli jednego, który nie tylko miał policzki przebite nożami, lecz także utkwiono dwa widelce w jego grzbiecie. Zawleczono go potem przed króla, który kazał go żgać nożami, potem uciąć jego ręce. W takim stanie został zmuszony do tańcowania przed królewskim okrutnikiem.

* Redaktor wiadomości miejscowych „Anzeiger'a“ w Cincinnati umarł, rażony przez słońce.

Imigracya włoska.

Włoska imigracya do Stanów Zjednoczonych przez Nowy York pomnaża się w ostatnich latach w nadzwyczaj wielki i można powiedzieć w nienaturalny sposób. Prawdą jest, że Włosi jako też i inne południowe narody europejskie wysełają swych emigrantów w znacznych liczbach do południowej Ameryki a zwłaszcza do Stanów La Plata i do Brazylii. Lecz od kilku lat spostrzeżono już, że strumień ten południowców europejskich został skierowany w kierunku północnym, lecz tylu Włochów nie przybywało nigdy jeszcze do Stanów Zjednoczonych jak obecnie. Od pierwszego stycznia 1888 r. aż do tego czasu przybyło ich do Nowego Yorku i okolicy przeszło 30-000.

Cóż się stanie z tymi ludźmi?

Okręg, w którym mogą działać, jest bardzo ograniczony. Ponieważ przybywają z małemi zasobami pieniężnemi do tego kraju, pozostają zwyczajnie w pobliżu portów, w których wylądowali i pomnażają liczbę tych, którzy tylko z dnia do dnia żyją, lub też wcale pracy nie mają. Prawdą jest, że robotnicy włoscy przyczynili się wiele do wybudowania budynków publicznych, kolei i ulic, lecz pomimo tego nie można nie uznać niebezpieczeństwa, jakie grozi przez tak znaczną imigracyę. Do rolnictwa tutejszego mało który z nich jest zdatnym, a zresztą nie chcą farmerzy amerykańscy ich zatrudniać. Że zaś chcą zużytkować swą siłę roboczą, pozostają w wielkich miastach i ich pobliżu; zachodzi atoli kwestya, czyby można nazwać teraźniejsze stósunki targu robotniczego pomyślnemi dla nich. Na kwestyę tę trzeba odpowiedzieć zaprzeczająco, bo znajduje się tu już więcej robotników włoskich pracujących po kolejach, drogach lub niektórych kopalniach, jak może być stale zatrudnionych. Dla tego też wielu z nowych przybyszów może się spodziewać przykrej i w niedostatki opływającej zimy.

Zdaje się, że od niejakiego czasu imigracya z Włoch rozmyślnie została skierowaną do Stanów Zjednoczonych a to z powodów samolubnych. Domyślają się ludzie, że to uczynili agenci emigracyjni we Włoszech. Za każdą osobę odbywającą podróż w międzypokładzie dostaje taki agent trzy dolary. Zważając na to, że stósunki robotnicze nie są tutaj bardzo pomyślnemi, to przypuszczać należy, że agenci w istocie są przyczyną tak licznej emigracyi.

Ze strony amerykańskiej nie możnaby temu łatwo zapobiedz, lecz powinnością rządu włoskiego byłoby przestrzedz jego poddanych przed niebezpieczeństwem lekkomyślnej emigracyi do północnej Ameryki. Zresztą mogłoby duchowieństwo tak tutaj jak i we Włoszech nie mało się przyczynić do odwrócenia nędzy, która niezawodnie oczekuje tutaj wielką część emigracyi, jeżeli stan rzeczy się nie zmieni.

Wystawa paryzka.

Jest rzeczą pewną, że Francuzi nie są zupełnie zapewnieni, że wielka wystawa światowa w Paryżu w roku przyszłym będzie miała powodzenie. Dowodem na to jest wielkie niezadowolenie, jakie okazali po mowie Tiszy, prezesa ministeryum węgierskiego. Gdyby rząd francuzki miał zaufanie, że wystawa będzie świetną, to byliby wcale nie odpowiadali na mowę Tiszy, który zresztą nie zakazał ziomkom swym brania udziału w ekspozycyi, lecz tylko radził im, aby byli ostrożnymi, nie zapominali o niestałości francuzkiej polityki i niepewności obecnego politycznego położenia, które z łatwością może się zmienić, nim wystawa świetna się zakończy.

Francuzki minister spraw zagranicznych odpowiedział na to, że rząd francuzki jest najstarszym i najspokojniejszym rządem w świecie. Każdy wie, że tak nie jest. Nawet niektórzy z wybitniejszych francuzkich republikanów są przekonani, że w przeciągu roku lub dwóch Francyi zagraża wojna, nie wliczając wcale prawdopodobnej rewolucyi domowej.

Lecz przejdźmy do wystawy. Praca do niej się odnosząca postępuje szybkim krokiem naprzód. Może być, że nigdy nie zostanie otwartą, lub rozpocznie się pod republiką a zakończy pod monarchią, lub też wojska nieprzyjacielskie jej przeszkodzą. Lecz pomimo tego budynki potrzebne zostaną ukończone na przeznaczony czas. — Budynki zajmują cały areał tak nazwanego Champ de Mars. Najgłówniejszym z nich jest ten, który się znajduje na południowym końcu tego planu i będzie zajęty przez różne maszyny. Jest 1300 stóp długim, 160 szerokim i 150 wysokim. Na około niego będzie się znajdowała galerya. Około 30 stóp od ziemi zostanie umieszczony system tramwajów; widzowie będą mogli udawać się w wagonach z jednego końca budynku do drugiego i widzieć wszystko. Motorem tramwajów będzie elektryczność. Angielska pewna kompania ofiarowała $100,000 za przywilej operowania tramwajów, a chce brać od każdego pasażera po pół franka.

W ogóle całą wystawą będzie kierowało przedsiębiorstwo angielskie i idee angielskie. Główną siłę do operacyi maszyn dostarczy kompania angielska, która na wystawę przyśle maszyny angielskie. Budynki i cały obszar będą oświetlane przez elektryczność, której dostarczy syndykat angielskich kompanii. — Publiczność zapłaci we dnie jednego, a wieczorem dwa franki wstępnego.

Równolegle z tym budynkiem i nie daleko od niego znajduje się inny tych samych rozmiarów, w którym zostaną wystawione różne produkcye francuzkie. Prostokątnie od tych budynków będą się znajdowały dwa po 1000 stóp długie i 400 szerokie, w których się będą znajdowały rozmaite produkcye innych narodów. Oprócz tego znajduje się tam cały szereg innych budynków poświęconych dla okazów sztuk pięknych. W środku wszystkich będzie się znajdował wielki czworobok, przeznaczony dla rozmaitych ogrodów, dla różnych butyk z pokarmami i napojami, dla muzykantów i t. d. Pałac Trocadero, jako i część ogrodów po za Sekwaną zostaną także użyte na część wystawy. Ściany budynków są już ukończone, jako też i dachy; pozostaje tylko wprawianie okien i drzwi, jako i kładzenie podłóg. Tak nazwana Esplanade des Invalides zostanie także użytą. Tutaj będą się znajdowały budynki przeznaczone dla francuzkich produktów rolniczych, owoców i t. d., dla produktów z Algeryi i kolonii francuzkich. Będzie się tam znajdowała cała wieś algeryjska, wprost z Algeryi sprowadzona i wiele innych podobnych przedmiotów wystawy.

Trzeba jeszcze wspomnieć o jednym przedmiocie t. j. o wieży Eiffel, która zostanie może skończoną przed wszystkiemi innemi budowlami a będzie najgłówniejszą z nich. Ma być 1000 stóp wysoką. Obecnie jest już 400 stóp wysoką a co dzień rośnie o sześć stóp. Dlatego możnaby się spodziewać jej ukończenia w przeciągu 100 dni, jeżeli Eiffel, który pracami kieruje nie zwolni pracy, co już częściowo uczynił, gdyż odprawił od pracy kilkaset ludzi i otrzymał tylko 200 robotników. Pierwsze piętro, jak jest nazwanem, jest już ukończonem po większej części, jest obecnie używanem jako pracownia dla ukończenia rzeźby. Jest przeszło 200 stóp wysokiem; w niem będą się znajdowały hale koncertowe, hale do tańczenia, kawiarnia, a może i teatr. W niem się znajdują schody złożone z 345 stóp prowadzące do drugiego piętra. Lecz ci, którzy będą chcieli iść wyżej, będą zmuszeni użyć elewatora, fabrykowanego i zaprowadzonego przez spółkę amerykańską. Drugie piętro czyli druga sekcya jest 175 stóp wysoką, a z jej wierzchu można zobaczyć wszystkie najwyższe budynki w Paryżu, jak Pantheon, tum Inwalidów i Notre Dame.

Widok z wierzchu całej budowli będzie zadziwiającym; wszystkie najwyższe budynki i pomniki w Paryżu będą się zdawać karłowatemi, nawet i obszerne budynki wystawy tuż u podnóżka tej wieży leżące. W przypadku napadu przez nieprzyjaciela byłaby ta wieża bardzo wygodnem miejscem obserwacyjnem, lecz w przypadku oblężenia Paryża służyłaby za cel całej artyleryi nieprzyjacielskiej.

Żydzi polscy dla Kaźmierza Wielkiego.

Przed sześciu laty powstała między izraelitami w Krakowie nader chwalebna myśl postawienia temu wielkiemu królowi chłopów i życzliwemu żydom — pomnika, włącznie ze składek między żydami zebranych. O ile sobie przypominamy, składki na ten cel były dość znaczne i dochodziły sumy 2000 złr., oprócz metalów, składanych na odlew. Sprawa ta poszła od dwóch lat w zapomnienie, dopiero teraz komitet polecił jednemu z najzdolniejszych naszych artystów rzeźbiarzy p. Lewandowskiemu sporządzenie modelu. Pan Lewandowski wykończył już model, który znawcom bardzo się podoba. Postawę według projektu stanowiłby granit śląski, a figura sama byłaby z bronzu w wielkości naturalnej. Pan Lewandowski podjął się tej pracy bezinteresownie i żąda [illegible] około 5000 złr.

Wnętrze znanego nam kościoła, zielenią i kwiatami było przyozdobione, jak należało na przyjęcie oblubienicy Chrystusa. Duchowieństwo świeckie i zakonne przybrane w bogate szaty kościelne poważnem kołem otaczało tron, na którym zasiadł biskup prowadzony przez Marka Sobieskiego już kasztelana Lubelskiego i Mikołaja Spytka Ligęze kasztelana Czechowskiego szwagra zmarłego ks. Jana, który na tę uroczystość umyślnie zjechał do Lublina. Bractwa kościelne, cechy, oraz wójt z burmistrzem, radnymi i ławnikami, dalej mnoga ilość braci szlachty, moc nieprzeliczona mieszczan i pospólstwa zapełniało całą świątynię. Po odprawieniu modłów i po odśpiewaniu wigilii, za danym znakiem przez biskupa, drzwi prowadzące na korytarze klasztorne rozwarły się szeroko i na ich progu ukazała się Małgosia w ślubnym stroju z rucianym wiankiem i fałdzistym welonem na głowie. Klonowicz i Michał Powała oczekujący jej ukazania się, ujęli nadchodzącą pod ręce i poprowadzili przed wielki ołtarz gdzie już biskup przybycia jej czekał. Tuż za Małgosią i prowadzącemi ją z krzyżem na czele, długim szeregiem postępowały parami panny Zakonne, za któremi z pozłocistym pastorałem w ręce i bogatym złotym brylantami sadzonym krzyżem na piersiach, poważnie kroczyła ksieni zakonu. Gdy pochód cały wśród uroczyście rozbrzmiewającej pieśni *Veni Creator* zbliżył się do biskupa, tenże niezwłocznie przystąpił do dopełnienia ceremoniałem przepisanych obłóczyn i odebrania od nowicyuszki ślubów zakonnych, co gdy dopełnione zostało, Małgosia przyodziana już w suknię zakonną u stóp ołtarza legła krzyżem, a gdy biskup odczytał rytuałem przepisane modlitwy, dwie zakonnice przykryły leżącą całunem i wtedy rozległ się ponury śpiew zakonnic: „*De profundis*“.

Po odśpiewaniu chorału i litanii, zakonnice podniosłszy we łzach tonącą profeskę, teraz już siostrę Teresę i wśród hymnu: „*Salve Regina*“ zaintonowanego przez biskupa, odprowadziły ją do furty klasztornej, przy której niemem skinieniem ręki pożegnała Powałę i przyjaciół.

Z trzaskiem zamykająca się furta za Małgosią, oddzieliła ją na zawsze od świata.

Wraz z Małgosią i Zośka, jako siostra służebna, przyjęła na siebie habit zakonny.

Powała po dokonanych ślubach Małgosi, opuścił niezwłocznie Lublin, śpiesząc na dwór księcia Krzysztofa Radziwiłła, z którym r. 1608 udał się na wyprawę Inflancką i tu walcząc przeciw najezdniczym Szwedom, w czasie walnej a zwycięzkiej bitwy pod Dyamentem poległ śmiercią walecznych.

KONIEC.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

„Rokowania między kuryą a gabinetem petersburgskiem, jak donosi „Corresp. de l'Est,“ przybierają dobry obrót. P. Izwolski oświadczył w tych dniach, że mu się powiedzie, jak p. Buteniewowi przed trzema laty, przyprowadzić do skutku ugodę z Watykanem. W kołach duchownych żywią nadzieję, że będzie można ominąć drażliwe kwestye i nadać rzeczy szczęśliwy zwrot.“ Zobaczymy.

— Rosyjskie ministerstwo komunikacyi poleciło najmocniej swoim organom szybkie wykonanie rozpoczętych w zachodnich guberniach, tudzież bezwłoczne rozpoczęcie nowo uchwalonych budowli dróg. Na koszta budowy na rok bieżący preliminowano w ogóle około 3 miliony. Pomiędzy sześcioma drogami, które aż do roku 1889 bezwarunkowo muszą być wybudowane i do użytku oddane, znajduje się droga przeszło 100 wiorst długa z Proskurowa przez Kamieniec podolski aż do granicy. Podjęto także budowę drogi z Wołoczysk do Stanowa wzdłuż linii granicznej.

— Z Kamieńca (na Podolu rosyjskiem) donoszą, że z powodu wydalania żydów, ceny wszystkich nieruchomości tak znacznie spadły iż rada miejska uchwaliła wysłać deputacyą do cara z prośbą o cofnięcie rozkazu wydalania żydów.

— W Lublinie i Iwangorodzie aresztowano ostatniemi dniami dziewięciu oficerów rosyjskich i przekazano ich sądowi wojskowemu. Podobno oficerowie ci byli wplątani w spiski nihilistyczne. I w innych miastach odbywają się w koszarach rewizye i aresztowania oficerów. Niektórzy twierdzą, że policya rosyjska szuka za jakimiś spiegami austryackimi i pruskimi.

— Bójka. Z łomżyńskiej gubernii „Warszawski Dniewnik“ donosi co następuje:

„W tych dniach wynikła u nas bójka, przypominająca błogiej pamięci moskiewskie kułakowe bójki. W dniu 30 maja, wśród białego dnia, mieszkańcy wsi Krzewo Nowe, w powiecie łomżyńskim, w liczbie 38 ludzi, stoczyli walkę na wygonie z mieszkańcami wsi Zalesia, powiatu mazowieckiego. Plac boju miał straszliwy widok, gdyż wielu uczestników walki postradało życie; czterej na drugi dzień z odniesionych ran umarli. Liczba ofiar okaże się zapewne znacznie większa, gdyż wielu ludzi otrzymało ciężkie rany i słaba jest nadzieja, czy długo jeszcze pożyją. Spór i bójka wywiązały się o granicę.

— Miasteczko Radoszkowicze w powiecie wileńskim położone, nawiedził w tych dniach pożar, w skutek którego spaliło się 80 domów.

— Z Warszawy korespondent „Grażdanina“ pisze z powodu prawa wydanego w dniu 14 marca 1887 r.:

„Poprzestaliśmy na tem jedynie, że wydaliśmy prawo, niewątpliwe, użyteczne, ale nie zapewniliśmy ścisłego wprowadzenia go w życie. Niemcy zaś użyli wszelkich sił, aby po części wstrzymać jego wykonanie, w części osłabić, a w części też wyminąć. Podczas kiedy rosyjski świat urzędniczy wszelkiemi sposobami wywijał się od ciężkiego obowiązku popracowania dla wprowadzenia prawa w wykonanie lub też od większych przygotowawczych do tego robót. Niemcy nie zasypiali i teraz żyjemy tu pod naciskiem najnieprzyjemniejszych dla rosyjskiego ucha pogłosek i najpoważniejszej inicyatywy niemieckiej nie mówiąc już o sukcesyi wittgensteinowskiej. Przedewszystkiem z Torunia, Wrocławia i innych niemieckich cudzoziemskich przednich straży napływają uporczywe pogłoski, że w tych miejscowościach werbują się partye nowych kolonistów niemieckich dla naszego pogranicza. Najdziwniejszą rzeczą jest to, że ową chęć do przesiedlenia się budzą nie miejscowi Niemcy, lecz ludzie blizcy zagranicznym rosyjskim osobistościom oficyalnym (?). Ludzie ci, jak mówią, zajmują się ostatniemi czasy werbunkami Niemców, chcących się przesiedlić do nas pod warunkiem przyjęcia poddaństwa rosyjskiego, którego przyjęcie w tym specyalnym wypadku ma jakoby być znakomicie ułatwione.“

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Prowincyalny komitet dla powodzian prócz dawniej już wysłanych zapomóg przesłał dalej po 10,000 mr. powiatom: bydgoskiemu, chodzieskiemu, skwierzyńskiemu i jarocińskiemu; dalej powiatom ostrzeszowskiemu 2000, szamotulskiemu 1500, kępińskiemu 2000 i międzychodzkiemu 2000 marek oraz pewnej gminie w powiecie średzkim 1000 marek; razem 48,500 marek.

— W Zaborowie pod Jutrosinem zabił piorun w dniu 30 maja 18-letnią dziewczynę, pracującą w polu.

— Donoszą z Buku że wybuchł pożar u pewnego gospodarza we wsi Ługwach pod Bukiem. Wiatr przeniósł pożar na sąsiednie budynki i dziesięć gospodarstw stało się pastwą płomieni. Ogień rozszerzył się potem na zabudowania dominalne pana Potockiego, które z wyjątkiem domu mieszkalnego dla ludzi i jednej nowej obory, do szczętu spłonęły. Biedni gospodarze po części cały dobytek stracili.

— Wielki pożar nawiedził w poniedziałek 4 bm. Miłosław. Około [illegible] w domu należącym do kupca i szynkarza S. Wroniewicza, w którym także mieszka piekarz Piotrowski. Jakkolwiek 4 sikawki zjechały na miejsce pożaru, nie można było poskromić rozszalałego żywiołu, który w mgnieniu oka zniszczył suche wiązanie i dachy pokryte papą. Spalił się doszczętnie dom pomieszkalny wraz z przyległemi spichlerzami i remizą. Ogień trwał do rana. Wroniewicz jest zabezpieczony ale straty są bardzo wielkie. Ucierpiały także mocno sąsiednie zabudowania.

— Żydowi Marcusowi Itzigowi, rosyjskiemu poddanemu, który od lat 30 prowadzi fabrykę obuwia w Rawiczu, udzieliła rejencya naturalizacyą. Polaków, jak wiadomo mimo starań i zabiegów, wydalano bezwzględnie.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W Toruniu odbyło się na tamtejszem Chełmińskiem Przedmieściu odsłonięcie pomnika, wystawionego przez Bawaryą dla 1000 żołnierzy bawarskich, poległych w roku 1813 w obronie Torunia, jako sprzymierzeńców Napoleona I. Około godz. 11½ przybyli na miejsce bawarski pełnomocnik wojskowy przy dworze berlińskim, jenerał hr. Xylander, komendant Torunia, pułkownik Holeben ze sztabem fortecznym, podpułkownikiem Vietinghoffem, kapitanem Thielem i placmajorem Bernerem, i burmistrz Bender. Jenerał Xylander przystąpił w towarzystwie powyższych panów do pomnika, z którego zasłona już zdjętą została, a przemówiwszy stósownie złożył przed pomnikiem wieniec laurowy i bukiety z róż i niezapominajek, zaopatrzonych we wstęgi o barwach narodowych bawarskich, białej z niebieską, na których umieszczono złotemi głoskami napis w języku niemieckim: „Bądź wiernym aż do śmierci, 1813 — wdzięczna ojczyzna 1888r.“ W końcu oddał jenerał pomnik w opiekę burmistrza Bendera, który w imieniu miasta Torunia przyrzekł strzedz pomnika.

— Z powiatu brodnickiego zamieszcza „Gesellige“ następującą jeremiadę: „Przed niedawnym czasem sprzedano majątek Chojno w terminie subhastacyjnym. Majątek ten był od roku 1837 w posiadaniu jednej i tej samej rodziny niemieckiej, a tylko smutne konjunktury zrujnowały dotychczasowego właściciela. W majątku tym znajduje się szkoła ewangelicka, ludność w większej połowie jest niemiecką; terytoryum Chojna graniczy z Niewierzem i z Bobrowem, dwoma majątkami nabytemi przez komisyą kolonizacyjną, a teraz nastąpił taki wypadek, że majątek ten sprzedany został przez bank, który go w terminie subhastacyjnym nabył, pewnemu Polakowi. A były tu przecie wszystkie warunki po temu, by módz folwark ten utrzymać w rękach niemieckich.

Bodaj jak najwięcej było takich jeremiad w Geselligerze“ i innych „życzliwych“ nam pismach niemieckich.

Szlązk.

Racibórz. W Niedzielę 27 zm. po południu został w lesie pomiędzy Haczem i Wrzesinem borowy Janosz zastrzelony i obrabowany. Podejrzany o popełnienie tej zbrodni jest szewc Szczepan Horzon rodem z Pyszcza, który w Marcu tr. po odsiedzeniu 12-letniej kary za podobną zbrodnię w Raciborzu pracował i mieszkał.

— Na kopalni „Hohenzollern“ znalazł śmierć górnik Sosnowski, schodząc bowiem po drabinie do szybu spadł ze znacznej wysokości na dół i natychmiast ducha wyzionął. Nieboszczyk pozostawił żonę i dwoje małoletnich dzieci.

— W Wielkich Hoszycach, powiat raciborski, otrzymała chrzest św. po złożeniu wyznania wiary córka kupca Dessauera izraelity.

— Cztero-letni synek robotnika Molitora w Przyszowie przy Pyskowicach, bawił się podczas nieobecności rodziców zapałkami, przyczem sobie suknie zapalił i tak znacznie poparzył, że po kilku dniach srogich cierpień skonał.

— W Poniedziałek 28 zm. zmarł nagle ks. proboszcz Konietzko w Jełowie. Przyczynę śmierci przypisywali spożyciu grzybów (smardzów) lecz po zbadaniu lekarskim sprawdzono, że paraliż serca przeciął nić życia jego.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Katedra na Wawelu w Krakowie zbogaconą została antepedium do wielkiego ołtarza, które stanowi 5 metrów długa a 1 metr wysoka, srebrna płyta, na której wykuty jest obraz Matejki „Zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem,“ który to obraz, jak wiadomo, Matejko podarował Leonowi XIII. Antepedium to przez 5 lat robił z polecenia ofiarodawcy hr. Artura Potockiego, cyzeler p. Józef Hakowski. —

— Kolej z Dębicy do Jasła. Stara Presse donosi, że towarzystwo na którego czele stoi ks. Eustachy Sanguszko, przedłożyło już ministerstwu szczegółowe plany budowy i plany finansowania potrzebnych do budowy funduszów. Towarzystwo obowiązało się równocześnie do budowy przedłużonej linii z Jasła do Eperies i do wybudowania na żądanie rządu linii z Rzeszowa do Jasła. Koszta budowy są obliczone na 3,600,000 złr. Budowa i dostarczenie funduszów mają być powierzone firmie berlińskiej, Sonderup i Sp., a prowadzenie ruchu oddane dyrekcyi kolei państwowych. —

— Zamach na księdza. W Husiatynie [illegible] wszystkich mieszkańców miejscowych. Około godziny 8 wieczorem przed kaplicą św. Jana odprawiał nabożeństwo majowe ogólnie poważany i kochany proboszcz ks. Wincenty Szamocki. Nagle zpośród tłumu okalającego plac padł kamień wagi około 1 kilograma i ugodził kapłana w głowę. Ks. Szamocki upadł bezprzytomny i po długiej dopiero chwili przyszedł do siebie. Na szczęście rana nie było groźna.

— W Karpatach siedmiogrodzkich odkryto kopalnią białego marmuru, jaki dotąd znajdowal się tylko we Włoszech (Carrara) i na niektórych wyspach Archipelagu. —

Miasto i wieś.

Farmerzy w Nowej Anglii znajdują się w wielkiej biedzie. Coraz trudniej dla nich dostawać robotników potrzebnych dla uprawy roli, a ponieważ też nie są w stanie płacić myta nadzwyczajnego, są zmuszeni sprzedać swą własność za cóż tóż i udać się na zachód w nadziei, iż tam lepsze szczęście im posłuży.

Jeżeli się spytamy o przyczynę smutnego tego zjawiska, to dostaniemy zawsze za odpowiedź: Wszystko udaje się do miasta. Nikt nie chce pozostać na wsi. Syn farmera, który przecież ma widoki, że kiedyś ojcowską rolą będzie zawiadywał, udaje się do miasta, aby być służalcem. Wyrzeka się czystego powietrza wsi a chętnie połyka kurz i dym wielkiego miasta. Gardzi czystym i silnym pokarmem, który znajduje na stole ojcowskim, i raczy się bardzo wątpliwemi przyjemnościami taniej pensyi. Woli być ostatnim w mieście, aniżeli pierwszym na wsi. Podobnież się dzieje z córkami. W domu pod oczami matki żyją bezpiecznie i bez trosków. Nie znają różnych położeń, jakiemi grozi życie w wielkiem mieście wszystkim, którzy nie posiadają kapitałów, przez które się można zabezpieczyć przed zmianami w życiu. Głód nie wodzi je na pokuszenie i żadna nędza nie zmusza jego do upadku moralnego. Nie są służebnemi nikogo, lecz cieszą się pod dachem rodzicielskim stanowiskiem niezależnem, w którem podlegają tylko rozkazom rodziców. Lecz i one lubią zmienić wolność życia wiejskiego na niewolnictwo życia miejskiego.

Niektórzy twierdzą, że dążność posiadania więcej wiadomości jest przyczyną narodowego tego nieszczęścia. Lecz my, którzy mieszkamy w mieście, wiemy dobrze, że nie chęć lepszego wykształcenia się przywabia młodzieńców i dziewczyny ze wsi do miasta. Faktem jest, że farmer ma wiele więcej czasu do uczenia się jak mieszczanin i faktem jest także, że amerykański farmer przewyższa mieszczanina co do nauki i edukacyi. Prędzej mają słuszność ci, którzy twierdzą, że zabawy i rozrywki miejskie przyciągają ludność wiejską.

Młoda krew jest tą samą w mieście jak i na wsi. Młodzi ludzie w mieście po ukończeniu dziennej pracy szukają rozrywek; młodzi ludzie na wsi szukają ich także, lecz nie mogą ich znaleźć. Ciemny i nieznośliwy purytanizm na wschodzie i na zachodzie, dokąd się purytanie przenieśli przez kolonie, nienawidzi wszelkie miejscowości, w których można znaleźć rozrywkę, zażyłość. Miejsca takie, w których się można zgromadzać i przy szklance piwa prowadzić wesołą rozmowę, nie istnieją. W starym kraju jest niedziela dniem, który każdy oczekuje z radością. W niedzielę po południu puchary (lub raczej kieliszki) są w obiegu w karczmie a wesoła piosenka którą śpiewają starzy i młodzi, odpędza troski i mozoły dnia powszedniego. Skrzypce i flet zapraszają do wesołego tańca, do którego młodzi ludzie nie dają się długo prosić.

Inaczej się dzieje po wioskach amerykańskich. Ponura cisza panuje po nad miejscowością. Dzień nie chce się wcale skończyć. Dzień powszedni z ciężką pracą jest prawdziwą ulgą w obec niedzieli. Przed południem było się w kościele, potem poczęto czytać gazetę lub książkę, lecz i czytanie z czasem znuży człowieka. Innej rozrywki nie ma. Nie można się więc dziwić, że młodzi starają się wyrwać z tej grobowej ciszy i z całą namiętnością młodocianego wieku rzucają się w zamęt wielkomiejskiego życia.

Lecz za uciechę płacą nieraz bardzo drogo. Często stają się dla nich i dla innych przekleństwem. Zniżają myto i wywołują bezrobocia, przez co nie jedna dziewczyna pełna nadziei została zrujnowaną i niejeden młodzieniec, który w domu byłby się stał pociechą rodziców i błogosławieństwem dla okolicy, w której się rodził, staje się plagą dla wszystkich — włóczęgą, który chodzi od wsi do wsi, od miasta do miasta, żebrząc pokarmu, podczas gdy rola leży odłogiem a żyzne łany zamiast bujnego zboża, wydają chróst i zielsko. — Lira Amfiona budowała miasta i tam tylko gdzie panuje radość i wesołość można zamienić pustynię w kwitnące błonia.

Humor i prawda.

Dobra rada. „Sąsiedzie, nie znacie czasem środka, za pomocą którego mógłbym wstrzymać moje kury od przelatywania przez płot?“

„Rzecz bardzo pojedyncza! Zróbcie dziurę pod płotem, to będą nią przełazić.“

— Trudna mowa. „Która mowa jest najtrudniejszą? Czy angielska?“

„Ale ba! Najtrudniejszą mową jest ta, którą mąż przemawia do swej żony, gdy przychodzi późno w nocy do domu.“

— Majster: „Powiedz mi Frącku jakiej bestyi się najbardziej boisz?“

Frącek: „Hyeny, panie majstrze, bo ta wygrzebuje ciała zmarłych, a mogłaby łatwo wygrzebać z grobu nieboszczkę panią majstrową“,

— Proszę cię, powiedz mi, dla czego się nie ożenisz?“

„Nie mogę znaleźć takiej dziewczyny, któraby odpowiadała warunkom, jakie ja stawiam.“

„Jakie?“

„Moja przyszła żona musi być bogatą, piękną i głupią.“

„Jak to?“

„Rzecz zupełnie zrozumiała jeżeli nie będzie bogatą i piękną, to ja jej nie chcę, a jeżeli nie jest głupią, to ona mnie nie będzie chciała.“

— Dobra odprawa.—Pewien liberał, chcący okazać swą nadzwyczajną mądrość, rzekł do swego sąsiada:

„Ja nie wierzę, żeby dusza ludzka miała być nieśmiertelna; ona nie umiera wprawdzie razem z człowiekiem, ale przechodzi w różne zwierzęta i tak długo się tuła, aż zupełnie zmarnieje.“

Na to sąsiad uśmiechający się rzekł:

To być może, ponieważ moje woły stały się od niejakiegoś czasu bardzo mądrymi może więc być że dusze jakich uczonych w nie weszły!

— Dwanaście apostołów: Dom pewnego kupca znanego z nieuczynności i brudnego skąpstwa, nosił nazwę: „Do dwunastu apostołów.“ Pewien dowcipniś, przechodząc razu pewnego około północy obok domu, znagła zadzwonił. Kupiec wyjrzawszy przez okno, z gniewem zapytał:

„Czego Pan chcesz tak późno?“

„Nic panie!“ — brzmiała odpowiedź — „chciałem się przekonać czy i Judasz jest w domu, a oto na szczęście widzę go w oknie w całej okazałości.“

Skłonił się i odszedł.

— Wet za wet. Pewne towarzystwo młodych ludzi zarozumiałych ale nie bardzo mądrych, skracało sobie czas zapytywaniem się przechodzących wieśniaków, których odpowiedzi najdziwaczniej przekręcali i z nich się wyśmiewali. Jeden z tych młodzików, najwięcej ze swojej uczoności i dowcipu się chełpiący, zapytał przechodzącego chłopka:

— Przyjacielu, dla czego ta „Boża męka“ (figura) tam stoi nad drogą?

— Bo się tam kiedyś cud stał i na pamiątkę tego wystawiono figurę, przedstawiającą Matkę Najświętszą.

— Ale mój przyjacielu, co się tu właściwie stało? Chłopek poznawszy z miny, że ów uczony głuptaś chce z niego żartować odpowiedział:

— Na tem miejscu kiedyś głupi i ograniczony człowiek rozum swój odzyskał — a był on prawie tak głupim, jak wy mój panie — pomódlcie się gorąco, a może i wam Matka Najświętsza rozum przywróci.

Zawstydzony młodzieniec dalszych pytań już nie stawiał.

— Kto mędrszy, lekarz czy złodziej? Bezwątpienia złodziej — bo lekarz gdy odchodzi od chorego, nie zawsze wie, co mu braknie, ale złodziej gdy się oddali, wie z wszelką pewnością, co okradzionemu braknie.

Z losem do współki.

Niejaki p. Janiaud, właściciel składu mebli w Paryżu, miał zwyczaj, w miarę jak przybywało mu dzieci, co roku nowy zakładać magazyn. Sześcioro miał dzieci i sześć sklepów. Aż oto w roku bieżącym postanowiwszy zagwarantować się na parę lat z góry, dwa naraz zafundował sobie nowe składy, niepotrzebnie jednak uprzedził o tem żonę, powiła mu bowiem bliźnięta.

Sadze jako nawóz.

Badania przekonały, iż sadze z kominów są nie tylko dobrym nawozem, ale i środkiem zabezpieczającym rośliny od owadów. Sadze z tłuszczu obfitują więcej w azot i mniej posiadają materyi mineralnych, aniżeli sadze z drzewa. We Francyi w okolicach Lille rólnicy używają do 50 hektolitrów sadzy na jeden hektar, mieszają je zaś z popiołem lub wapnem. Sadze mieszane z błotem, pochodzącem z ulic miejskich i z osadami rowów, stanowią wyborny kompost. W ogrodach dla zabezpieczenia młodych roślin od robactwa, skrapiają je płynną mieszaniną sadzy i wywaru liści tytuniowych. Często również dla zabezpieczenia moczą je przez kilka godziu w płynie z 10 litrów wody i 1 kilogramu sadzy.

Rozmaitości.

* Gdyby Thurman został obrany wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych, to pomimo podeszłego wieku, nie byłby najstarszym członkiem w senacie, którego prezesem się staje przez wybór. Demokratyczny senator Payne z Ohio, będzie w listopadzie bieżącego roku 78 lat starym, jeżeli tak długo będzie żył. Republikański senator Morril z Vermont, liczył w kwietniu 78 lat.

— Bardzo niezadowolonym z gubernatora Hill w Stanie New York i z całego świata w ogóle jest Joe Atkinson, kat główny owego Stanu. Nie podoba mu się, że zbrodniarze mają zostać zgładzeni z tego świata za pomocą elektryczności a nie za pomocą szubienicy i oświadcza, iż się okaże, że wkrótce pozna każdy, iż śmierć za pomocą elektryczności nie przestraszy wcale zbrodniarzy, gdyż śmierć jest za lekką, a zbrodniarz nie będzie sobie nic robił z niej, tak samo jak gdyby został tylko skazany na sześć miesięcy więzienia w Sing-Sing.

* Podczas miesiąca maja wystarano się w biórze robotniczem w Castle Garden o pracę dla 1977 osób, t. j. dla 1256 mężczyzn i 721 niewiast. Pomiędzy mężczyznami było 155 rzemieślników i 1101 rolników lub też innych robotników. Przeciętne myto dla mężczyzn wynosiło $15 miesięcznie włącznie pokarmu i mieszkania. Najemnicy dostawali $1.50 dziennie. Płaca przeciętna dla służących płci żeńskiej była $10.

* Wojna, którą Meksykanie przeciw Yaquis Indyanom prowadzą, trwa już dawne lata i jak się zdaje nie zbliża się jeszcze ku końcowi, chociaż przez zdradę i podstęp liczba wojowników Yaquis'ów znacznie się już zmniejszyła. Nawet w Meksyku ubolewa wielu nad losem tego dzielnego i dosyć ucywilizowanego szczepu, gdyż o ile się zdaje główną przyczyną wojny jest chciwość wysoko stojących urzędników, którzyby chcieli przywłaszczyć sobie żyzne pola nad Yaqui rzeką, na których Yaquisi już mieszkali, nim Hiszpanie do Meksyku przybyli.

* Ks. kardynał hr. Ledóchowski ofiarował uniwersytetowi jagiellońskiemu cenny upominek. Jest to książka, którą biblioteka watykańska wydała na cześć jubileuszu Ojca św.

* W sobotę padło w Nowym Yorku jedenaście ludzi rażonych promieniem słonecznym.

Pustynnik.

Pustynnik nazywa się nowy ptak, podobny do naszej kuropatwy, o którego zjawieniu się u nas juześmy pisali. Ojczyzna tego ptaka jest Tybet w głębi Azyi.

Ostatni numer „Łowca“ podał wiadomość o pojawieniu się w różnych okolicach Galicyi, mianowicie w brodzkiem i samborskiem, w wielkich stadach ptaka, który dotąd raz tylko, mianowicie w r. 1863, a także z wiosną, napotykany był podczas podobnie tajemniczego przelotu w północnej i środkowej Europie. Jest to tak zwany „pustynnik“ (syrohaptes paradoxus) należący do rodzaju kuropatw, a żyjący na stepach Azyi środkowej. Pan W. Taczanowski, kustosz gabinetu zoologicznego uniwersytetu warszawskiego we „Wszech świecie“ pisze o tym ptaku co następuje: Pamiętną jest z r. 1863 nadzwyczajna wędrówka pustynnika, który w wielkiej liczbie nadleciał ze stepów Azyi środkowej i szerokim pasem Europy środkowej szybko się posunął aż do zachodnich krańców naszego lądu; pewna nawet liczba przeleciała na wyspy sąsiednie.

Po przybyciu w tamte strony objawiały te ptaki chęć osiedlenia się do lęgu, lecz wszędzie je niepokojono i prześladowano do tego stopnia, że bardzo mała ich ilość pozostała na rok następny, a w końcu zupełnie znikła. Od tego czasu nigdzie go w Europie nie spostrzegano.

Dnia 24 kwietnia rb. otrzymałem samicę razem z listem objaśniającym, że stado tych ptaków pokazało się w okolicach Płocka, gdzie właśnie udało się ubić ten okaz. Nazajutrz, tj. 25 kwietnia z Michałowa z pod Pilicy przysłano do muzeum za pośrednictwem dr. Stankiewicza żywego samca, zbarczonego, pochodzącego ze stada z kilkuset okazów złożonego. Oprócz tego otrzymano jeszcze okaz z Końskich, a dwa kupiono na targu.

Ukazanie się tych stad w jednym prawie czasie w tak odległych od siebie przestrzeniach, naprowadza na domysł, czy nie są to już przednie straże podobnej wędrówki, jak była poprzednia.

CHICAGO.

Pani Parsons, wdowa po powieszonym anarchiście, chcąc skorzystać z natłoku publiczności, która z wszystkich stron Stanów Zjednoczonych do Chicago z powodu narodowej konwencyi stronnictwa republikańskiego przybyła, najęła „buggy" i napełniła takowe egzemplarzami książki napisanej przez jej męża, po bokach zaś umieściła wielkie plakaty z napisami: „Let the Voice of the People be heard — O." W tyle zaś umieściła obraz jej męża okryty kirem żałoby. Za pomocą cyrkularzy poczęła zniewalać ludzi do kupowania książki. Skoro się dowiedziano, że mulatka ta jest wdową po anarchiście Parsons'ie, każdy się cisnął, aby ją zobaczyć. Przez to powstał taki tłok, że wszystko się zatrzymało. Za to i za rozdawanie cyrkularzy na ulicy została aresztowaną i odstawioną do głównej kwatery policyi. Szef policyi wysłuchawszy spokojnie jej protest, kazał ją odesłać do więzienia policyjnego na Harrison ulicy. Spostrzegłszy tu Bonfield'a rozjątrzyła się do ostateczności. „Psi synu", syczała pomiędzy ściśnionemi zębami, „zamordowałeś męża mego i teraz chciałbyś i mnie zabić." Znajdowało się tam właśnie kilku delegatów do konwencyi z Ohio z ich oznakami. Ci widząc niewiastę tak rozgniewaną poczęli się śmiać. Jak tygrysica rzuciła się na pierwszego lepszego, a schwyciwszy go za gardło zawołała: „I ty będziesz szydził ze mnie? Czekaj, ukręcę ci kark!" Potrzeba było całej siły policyanta, aby ją oderwać od przelęknionego delegata.

Na wieczór puszczono ją na wolność, gdy jeden z przyjaciół anarchistów na Milwaukee Ave stawił za nią kaucyę w wysokości $50.

— John Thomas, 57 letni kowal mieszkający pod No 257 W. Polk ulicy, pobił w poniedziałek przeszłego tygodnia swą 34 lat liczącą żonę tak niemiłosiernie, iż w środę umarła. Podejrzliwość i pijaństwo miały być przyczyną tego czynu. Thomas został uwięziony i zostanie oskarżonym o morderstwo.

— W środę przeszłego tygodnia zostało czterech ludzi rażonych promieniem słonecznym. Trzech z nich umarło.

— Leon Kunkel robotnik w North-Chicago walcowni został przed kilku dniami niebezpiecznie sponiewierany przez braci Schwitzenberg i niejakiego Scholfen, ponieważ nie chciał przystąpić do „unii." Kunkel postanowił się zemścić i najął sobie Łachodnego, który obiecał sprawić owym Niemcom kurtę za zapłatą $2.50. Atoli Łachodny zrobił omyłkę, bo zamiast uderzyć na którego z powyżej wymienionych osób, napadł John'a Kolpa, lejarza w pewnej fabryce pieców na Kinzie ulicy, zbił go niemiłosiernie i zadał nożem ranę w rękę. Krew Kolp'a została zakażoną i prawdopodobnie grozi mu niebezpieczeństwo. Łachodny ulotnił się.

— Trzech ludzi zostało w czwartek rażonych promieniem słonecznym. Jeden z nich, którego nazwisko nie jest znanem umarł w szpitalu braci Alexianów.

— W czwartek na wieczór pobili się ceglarze należący do unii z takimi, którzy do niej nie należą. Stało się to na Hill Ave., w pobliżu Southport Ave. Używano kamieni, pałek i nareszcie noży. Dwie niewiasty brały udział w walce. Wóz patrolowy zaprowadził porządek. Policya aresztowała Joe Henning'a, Augusta Henney, Juliusza Wyrzeskiego i Franciszka Rubaczewskiego. Ten ostatni odebrał niebezpieczną ranę w bok. Niewiasty uciekły wraz z innymi.

— Podziemna kolej ma pójść z Chicago do Evanston, Lake View, Normal Park, Oak Park, Riverside, Brighton Park, Union Stock Yards, Englewood, Washington Heights, South Park i Washington Driving Park. Charter (pozwoleństwo od Stanu) już został udzielony. Kapitał akcyjny $27,000,000.

— W piątek zostało rażonych promieniem słonecznym trzech ludzi.

— Henryk Yaz, woźnica właściciela cegielni Dunn, położonej na rogu Leavitt i 31 ulicy, przejeżdżając w piątek przez tor kolei na 26 ulicy, spadł z woza i zabił się na miejscu.

— W przeszłym tygodniu umarło w naszym grodzie 338 osób, pomiędzy tymi 121 dzieci nie liczących jeszcze lat 5. Głównemi przyczynami śmierci były: cholera (dzieci) w 15, dyfterya w 16, rak w 10, suchoty w 46, kurcze (dzieci) w 19, meningitis w 17, słabość serca w 17, zapalenie płuc w 15 przypadkach; przypadkowo utraciło życie 15 osób, jeden człowiek został zabitym, samobójstwo popełniło siedm ludzi i t. d.

— Karol Lubecki, siodlarz pracujący pod No. 280 S. W. ulicy, został w sobotę rażony przez promień słoneczny.

— Podczas kąpania się utonął w sobotę 17letni Otto Jański.

AMERYKA.

Nieszczęście kolejowe.

Hornelsville, N. Y., 23 czerwca. Pociąg, który miał przybyć 10 minut przed szóstą godziną z rana (St. Louis, Chicago i Erie), wykoleił się w pobliżu White House dziś rano. Inżynier Henry Trask został zabity, a palacz Sweet został śmiertelnie pokaleczonym.

Spaliła się.

Montreal, 23 czerwca. Pani J. E. Henvier w straszliwy sposób utraciła dzisiaj życie. Było to wieczorem. Czytała. Nagle eksplodowała lampa, a palący się olej oblał nieszczęśliwą niewiastę. Umarła nad ranem.

Przekonał się.

Z Buffalo, N. Y., donoszą w dniu 24 czerwca: Przed tygodniem powstał spór pomiędzy niektórymi ludźmi o wysokość kościoła św. Maryi i św. Michała. Jeden z kłócących się, cieśla Charles Sullivan, który dużo już pracował przy wieżach, oświadczył iż wejdzie na wierzchną wieżę, by się przekonać jak są wysokiemi. W niedzielę po południu przybył do kościelnego u św. Michała i pomimo protestu tegoż wskrabał się za pomocą odwodnika piorunu aż do krzyża znajdującego się nad wieżą. W tem złamała się sztaba żelazna odwodnika, a Sullivan spadł z wysokości 100 stóp na blaszanny dach kościoła i przełamał tenże. Złamał kark i kość pacierzową.

Powieszony.

Z Louisville, Ky., donoszą: Dnia 23 kwietnia 1887 r. znaleziono zwłoki Jenny Bowman, służącej u pewnej familii w jednym z naszych eleganckich przedmieść. Widoczną było rzeczą, że została zamordowaną. Podejrzenie padło na Williama Patterson i Alberta Turner, negrów których aresztowano. Turner wyznał iż jest winnym, lecz Patterson oświadczał wciąż, iż jest niewinnym. Gdy Turner'a powieszono dnia 1 lipca r. 1887 oświadczył tenże pod szubienicą, że Patterson nie miał udziału w zbrodni. Patterson apelował przeciw wyrokowi skazującemu go na śmierć, lecz najwyższy trybunał nie przyjął apelacyi. Gubernator odłożył trzy razy wykonanie wyroku, lecz nareszcie nie chciał już tego więcej czynić. Dlatego też powieszono Pattersona w piątek rano o szóstej w podwórzu więzienia powiatowego w Jefferson powiecie. Stojąc pod szubienicą zapewniał iż jest niewinnym. Powieszono go bardzo wolno, gdyż myślano iż przyjdzie ułaskawienie. Cztery minuty potem, gdy już deska z pod nóg jego się usunęła i już wisiał zawołał jeszcze: „Bądźcie przeklętymi" a zaraz potem: „Boże bądź mi miłościw." Cierpiał straszliwie, nim umarł. Wielu ludzi jest przekonanych o jego niewinności.

Republikańska konwencya w Chicago.

Konwencya republikańskiego stronnictwa aby wybrać nominatów na urzędy prezydentury i wiceprezydentury Stanów Zjednoczonych rozpoczęła się we wtorek przeszłego tygodnia. Zabawiło dwa dni nim wypracowano „platformę" i można było przystąpić do przedstawienia kandydatów.

Platforma brzmi w skróceniu jak następuje:

Wspomniano nasamprzód o zmarłych naczelnikach partyi republikańskiej — Abrahamie Lincoln'ie Grantcie, Garfield'zie, Arthur'ze Logan'ie i Conkling'u. — Następnie jest wzmianka o prośbie do Boga aby chory bohater Philip H. Sheridan wyzdrowiał. Następują powinszowania dla Brazylii iż niewolnictwo zostało zniesionem i wyrażenie nadziei, iż Irlandya stanie się kiedyś wolną.

Po oświadczeniu, że republikanie zostaną zawsze wierni konstytucyi, będą strzegli praw wszystkich w Stanach i terytoryach zwłaszcza wolności głosowania, czy kto jest białym lub czarnym, rodzonym tutaj lub za granicą, oskarżają republikanie teraźniejszy rząd i większość demokratycznej partyi w kongresie, że zawdzięczają swe urzędy zbrodniczemu nie szanowaniu konstytucyi i praw Stanów Zjednoczonych.

Dalej protestują republikanie przeciw zniesieniu ochrony cła a zwłaszcza potępiają „bill" Mills'a. Wełna przychodząca z zagranicy nie ma zostać uwolnioną od cła.

Republikańska partya chce zmniejszyć podatki za tytoń i alkohol, jeżeli te zostają używane w celach przemysłowych i artystycznych. Cło za przedmioty przywiezione z zagranicy, jeżeli takich się nie fabrykuje w Stanach Zjednoczonych ma zostać zniżonem zupełnie, wyjąwszy przedmiotów służących do przepychu.

Jeżeli zmiany przedstawione nie zmniejszą dochodów do skarbca narodowego, natenczas mają zostać zniesione wszelkie podatki, lecz ochrona cła ma pozostać.

Chinczycy i robotnicy kontraktowi nie mają mieć wstępu do kraju.

Platforma republikańska występuje przeciw „trusts'om" i monopolom, dalej opiewa grunta publiczne mają być przeznaczone dla krajowych osadników, a nie dla cudzoziemców.

Terytorya: S. Dakota, Washington, N. Dakota i Montana powinny zostać natychmiast Stanami a później także New Mexico, Wyoming, Idaho i Arizona.

Mormonizm ma zostać skruszonym, gdyż jest za niebezpiecznym dla społeczeństwa ludzkiego.

Porto za listy ma zostać zniżone na jeden cent. — Potrzeba więcej wolnych szkół i zakładów dla wychowania młodzieży. —

Flota handlowa jako i wojenna ma zostać powiększoną, wybrzeża mają zostać ufortyfikowane, słuszne pensye wypłacane, porty położone nad morzem i jeziorami poprawiane, dług narodowy zmiejszony itd.

Polityka zagraniczna teraźniejszego rządu jest tchórzowską, gdyż w każdym sporze z mocarstwami rząd teraźniejszy ustępuje.

Zwłaszcza zaś powinna zostać zreformowaną służba cywilna.

Na ostatku zostaje prezydent Cleveland potępiony, ponieważ zawetował niektóre „bill'e" pensyjne.

Po przeczytaniu platformy, która jednogłośnie przyjętą została przystąpiono do przedstawienia kandydatów do krzesła prezydyalnego Stanów Zjednoczonych: Przedstawionymi zostali: Joseph R. Hawley z Connecticut, Walter Q. Gresham z Illinois, Benjamin H. Harrison z Indiana, William B. Allison z Iowa, Russel A. Alger z Michigan, Chauncey M. Depew z New York, John Sherman z Ohio, Fitler z Pennsylvanii, Jeremiah M. Rusk z Wisconsin.

W piątek rozpoczęło się głosowanie: Przy pierwszem głosowaniu odebrali: Alger 84, Allison 72, Depew 99, Fitler 24, Gresham 111, Harrison 80, Hawley 13, Blaine 35, Ingalls 28, Phelps 25, Rusk 25, Sherman 229 głosów.

Do wyboru potrzebnych 417 głosów.

Oprócz powyższych kandydatów otrzymał Robert Lincoln 2 głosy z Massachussetts i 1 z Virginii a McKinley jeden głos z Texas.

Zaraz po ogłoszeniu rezultatu pierwszego głosowania została cofnięte kandydatura Fitlera z Philadelphii.

Przy drugiem głosowaniu otrzymali: Alger 116, Allison 75, Depew 99, Blaine 32, Gresham 108, Harrison 91, Ingalls 16, Phelps 18, Rusk 20, Sherman 249. McKinley 3, Lincoln 2 głosy.

Trzecie głosowanie: Sherman 244, Rusk 16, Phelps 5, Harrison 94, Gresham 123, Blaine 35, Depew 91, Allison 88, Alger 122, McKinley 8, Lincoln 2, S. F. Miller 2 głosy.

Po ogłoszeniu rezultatu głosowania trzeciego cofnął Depew z New York swą kandydaturę, poczem odroczono konwencyę aż do soboty.

Przy ostatniem głosowaniu w sobotę dostali: Sherman 224, Harrison 213, Alger 142, Allison 99, Gresham 87, Blaine 48, McKinley 14 głosów.

Straszliwy czyn matki.

W Allegheny City otruła w dniu 20 bm. za pomocą strychniny niejaka Józefina Marck, żona robotnika, siebie i troje dzieci z których najmłodsze liczyło dwa a najstarsze siedm lat. Kłótnia domowa miała być przyczyną straszliwego czynu.

Nieszczęścia.

W dniu 20 czerwca było czterech ludzi zatrudnionych kładzeniem rur gazowych na 32 ulicy w Nowym Yorku. Nagle zawaliła się ziemia i przywaliła ich. Trzech z nich postradało życie.

— Piorun zabił w tych dniach w Morrison, Whiteside powiecie, Ill., 60 lat liczącego Rueben'a Myers; w pobliżu Dixon, w Lee pow., Ill., dwa cenne konie farmera Walter'a Merriman a w Dawson, w Minnesocie, byłego członka legislatury John'a H. Brown.

— W szczególny sposób utracił życie w Fairmount, w Vermillion powiecie, Ill., mały chłopiec, syn Calvin'a Selby. Pomagał zbierać owady tak nazwane „colorados" z ziemniaków przyczem zmiażdżał takowe między palcami. Zdaje się, że jad tych owadów dostał się do jego ciała przez małą ranę, którą miał na palcu. Ciało spuchło niezmiernie, a chłopiec umarł cierpiąc niezmierne boleści.

— W straszliwy sposób utraciła życie w Springfield, Mo., czteroletnia Elżbieta Endicott. Matka jej bowiem wysmarzyła wieprzowinę i postawiła garnek zawierający warzący się jeszcze smalec na stole i udała się do innej pracy. W tem weszła do kuchni dziewczynka a zobaczywszy garnek na stole, chciała się przekonać, co się w niem znajduje, przyczem go przewróciła a cały warzący się jeszcze tłuszcz oblał ją. Nieboraczka umarła w kilka minut potem.

— W piątek rano wyleciał w powietrze w Keyser, Md., parowóz Baltimore i Ohio kolei. Inżynier Joseph Bell z Grafton został zabity na miejscu a konduktor John McNabb z Winchester i palacz William Bailisz z Keyser odebrali śmiertelne rany.

— Upał i woda były w dniu 21go czerwca przyczyną następujących nieszczęść: W Prairie du Chien, Wis., chciał się parobek David Nolan ożywić przez kąpiel w Grand Grey Creek, dostał atoli kurczy w nogi i utopił się. — W jeziorze w pobliżu Milwaukee utonął podczas kąpania młody Norwegczyk Odin T. Renning. — Podobny los spotkał w Bay City, Mich., 17 letniego Leonarda C. Whitemore i czternaście lat liczącego Willie Sasherland. — W Lima, Ohio, wyszedł właściciel St. James hotelu, R. D. Moffit, nocą na werandę, aby się ochłodzić. Będąc na pół ospałym spadł przez balustradę i złamał kark. — W South Haven, Mich., umarł skutkiem rażenia przez słońce niejaki August Gomel, pochodzący z Prus Zachodnich. — W Etan w pobliżu Tipton, Ind., został farmer Kelly zabitym przez piorun, podczas gdy orał.

Niezmierny pożar.

O pożarze, który zniszczył większą część miasta Dubois w Pennsylvanii donieśliśmy już po krótce w ostatnim numerze „Gaz. Pol." W tych dniach odebraliśmy bliższe o nim szczegóły.

Trzy tysiące ludzi nie ma przytułku, własność w wartości przeszło miliona dolarów została zniszczoną i cała główna część miasta leży w gruzach. Są to wyniki wielkiego pożaru, który wybuchł w hotelu „Baker House", a który ustał dopiero wtenczas, gdy już nie było materyału palnego. Domy ceglane, które uważano za ogniotrwałe, uległy rozpętanemu żywiołowi a sześć set pięćdziesiąt składów i domów mieszkalnych stały się wielką kupą ruin. Ludzie, którzy posiadali po $300,000 potrzebują pomocy tak, jak ci, którzy posiadali tylko $300, i muszą szukać schronienia w miasteczkach sąsiednich. Na placu wystawy ustawiono stoły, przy których głodni setkami zostają opatrzeni w pokarm. Podczas wybuchu ognia wysadzono kilka domów w powietrze, co jeszcze bardziej podsyciło gwałtowność płomieni. W mieście nie było już od dwóch lat dostatecznej straży ogniowej, a gdy pożar wybuchł, nie było nikogo, którby go gasił. Na pomoc przybyła straż ogniowa z Renovo i czyniła co mogła i wielce się przyczyniła do uśmierzenia ognia.

Pomiędzy licznemi czynami bohaterskiemi trzeba wspomnieć o odwadze pewnego negra, który pobiegł na trzecie piętro „Commercial" hotelu, aby ocalić niewiastę, a siebie mógł tylko ocalić przez skok z okna trzeciego piętra. Zdaje się że nikt nie utracił życia, choć jeden lub drugi połamał ręce lub nogi lub został poparzony. Każdy pociąg przynosi pomoc, lecz potrzeba bardzo wiele darów, gdyż większa część pogorzelców nie posiada ani centa. Z ludzi dotkniętych bardzo wielu nie liczy jeszcze lat 30, którzy z doświadczenia tego będą mieli naukę, aby na przyszłość, gdy się czegoś dorobią, dali swe domy zabezpieczyć od straty.

Kwestyą jest, czy cała spalona część miasta zostanie odbudowaną. Tyle jest pewnem, że wkrótce rozpocznie się wielki ruch; kontraktorzy dostali już polecenie do wybudowania kilku wielkich domów. Podczas pożaru popełniono kilka kradzieży, które dopiero wtenczas ustały, gdy grożono że każdy zostanie zastrzelonym, którego się przy kradzieży schwyci.

Strata w samych domach biznesowych wynosi przeszło $600,000, a co do domów mieszkalnych jest taką wielką, iż cała suma wynosi przeszło milion dolarów.

Po pożarze było wszystko spokojnem. Whiskey sprzedawano mało, gdyż pożar największy jej zapas zniszczył. Fabryki i rękodzielnie zostały zamknięte, aby robotnicy mogli pomódz przy budowaniu tymczasowych schronisk dla ofiar. Wielu obozuje wraz z tem, co ocalili, pod drzewami i nad drogami. Wieczorem przedstawia się to wszystko jak wielki obóz cygański. Ze wszystkich stron przybywają ciekawi, aby się przypatrzeć zgliszczom. Komitet pomocniczy rozdaje pokarm nie tylko na miejscu wystawy, ale i na dworcu Buffalo, Rochester i Pittsburg kolei.

Straszliwa eksplozya.

W Janesville, O., wydarzyła się w sobotę w składzie spółki Bailey Bros. & Co., eksplozya, która narobiła wiele szkody i przez którą najmniej dwóch ludzi utraciło życie. Widziano jak budynek się nagle unosił, aby zaraz potem się zawalić. Pod ruinami, pomiędzy któremi wybuchł natychmiast ogień, znaleziono William'a Miner i Jana Lehmann śmiertelnie pokaleczonych. Oprócz nich zostało pokaleczonych dwóch negrów, z których jeden niezawodnie też nie wyzdrowieje. Strata materyalna wynosi $10,000. — Później donoszą, że w ruinach znaleziono zwłoki pięciu ludzi.

To i owo.

* W Nowym Yorku aresztował w tych dniach marszałek Bernhardt Juliusza Vogel byłego podskarbiego miasta Kwidzynia w Prusach Zachodnich, który się ulotnił zabrawszy ze sobą 50,000 marek. Widząc, iż jest schwyconym, chciał zażyć trucizny, lecz Bernhardt zapobiegł temu. Zostanie odesłanym do Prus, skoro papiery potrzebne do wydania będą gotowe.

* W dniu 20 czerwca wybudowano w fabryce parowozów Pennsylvania kolei w Altoona parowóz ważący 55 tun i oddano gotowy do użycia w 16 godzinach i 55 minutach.

* Większość republikanów przy ostatnich wyborach w Oregon wynosiła 700 głosów.

* Straszliwą omyłkę zrobił w tych dniach aptekarz w Savannah, Andrew pow., Mo. Farmer, mieszkający w tej okolicy kupił lekarstwo dla chorego swego dziecka. Gdy otrzymało pierwszą łyżeczkę, poczęło niezmiernie krzyczeć. Lekarz przywołany zbadawszy lekarstwo, przekonał się że aptekarz zamiast wody domierzał do innych ingredyencyi kwasu karbolowego. Dziecko umarło.

* W Oslando, Fla., żyje 105 lata stara Jennie Jenkins i wciąż żuje tytoń.

* Najmłodszym kandydatem na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych od czasów ich istnienia, jest Robert H. Cowdrey z Chicago, którego zanominowała „United Labor Party," (która nic nie ma do czynienia z „Union Labor Party," której kandydatem jest A. F. Streeter z Mercer pow., Ill.) Cowdrey liczy bowiem dopiero lat 35. Według konstytucyi Stanów Zjednoczonych musi prezydent Stanów Zjednoczonych mieć najmniej lat 35. Lecz Cowdrey, który jest aptekarzem, nie odbierze ani jednego głosu elektoralnego.

* Holmden farma w pobliżu Pit Hole w północno-zachodniej stronie Pennsylvanii miała świetną przeszłość. W r. 1860, gdy w owej okolicy odkryto olej sprzedano ją za półtora miliona dolarów, w tych dniach sprzedał ją szeryf, ponieważ właściciel jej nie opłacał podatków i dostał za nią tylko $100.

* Przeszło miesiąc już pości w Caledonia, miejscowości położonej w pobliżu Racine, Wis., niejaki John Zacher i nie chce nic jeść chociaż mu dają najsmaczniejsze potrawy. Śpi po większej części i umrze niezawodnie w krótce z głodu.

* Jeżeli wszystkie nowiny o znalezieniu złota w północnym Wisconsinie i Michiganie są prawdziwemi, to stałaby się ta okolica wnet drugą Californią. W jednej z kopalń „Lake Superior Iron Co." w pobliżu Ishpeming w Michiganie, miano odkryć kwarzec zawierający złota w wartości $40,000 na tunę, a w Wakefield odkryto podobno także kwarzec zawierający tyle złota i srebra, że z tuny ma być około $10 czystego dochodu.

* W sobotę skazywał ciepłomierz 98 stopni w Nowym Yorku. Trzydzieści osób zostało rażonych promieniem słonecznem. Sześciu z nich umarło. W Brooklynie padło 10 ludzi. Jeden umarł.

* W Scranton, Pa., spadł górnik Patrick Gallagher do 600 stóp głębokiego szybu i złamał kark.

* Podczas wycieczki młodych ludzi w pobliżu Newark, N. J., przewróciło się czołno. Utonęli: 20 lat liczący Ludwik Groff, 20 lat licząca Gussie Lutz, 15 letnia Lizzie Celins, 19 letnia Minnie Buerger, 19 letnia Gussie Weber i 19 letnia Anna Fricka.

* W Greensburg'u w pobliżu Pittsburga umarło dwóch Szwedów, skutkiem rażenia słońcem.

* W Stahlstown, Pa., została zabita 18 letnia córka Józefa Hood przez piorun podczas gdy stała przy otwartem oknie podczas burzy.

Zarząd kościelny w Wells, Minn.

W dniu 17 czerwca zostali obrani urzędnikami kościelnymi w Wells, Minn., na rok następujący t.j. od 17 czerwca r. 1888 aż do 17 czerwca 1889 r. następujący parafianie: Jan Kula, Walenty Tatarek, Feliks Schulcz, Albert Schulcz i Matyas Kula, kościelny kolektor.

Odpowiedź Redakcyi.

Panu W. Ławniczak w Bronson: Pismo to, o którem pan nam przysłał korespondencyę, niemal wszystkie znaczniejsze korespondencye „Gazety Polskiej" przerabia i za swoje podaje. Kto atoli czyta „Gazetę Polską" a następnie dostanie późniejszy numer tego pisma czy to w 2 lub 3 tygodniach, sam przekona się o tem naocznie. Co do nas, nie podajemy nadesłanej korespondencyi z przyczyny, że łatwoby mogła wywiązać się polemika, któraby nietylko żadnej korzyści czytelnikom „Gazety Polskiej" nie przyniosła, lecz możeby zajęła szpalty, które poświęcone są wiadomościom i użytecznym artykułom — zatem abonenci ponieśliby stratę. Zresztą nie zazdrościmy przedruków; samo to jasno okazuje jak cenną jest „Gazeta Polska" nawet i dla rywalizujących gazet tutejszych.

†

Nekrologia.

— W Kórniku umarł Stanisław Wojciechowski.

— W Bledzianowie umarła Stanisława z Szafarkiewiczów Laskowska.

— W Kostrzymie zmarła Nepomucena z Tomaszewskich Wysogórska.

— W Ostrowie umarła dnia 6 czerwca Albertyna Bronikowska, wdowa po znanym profesorze Antonim Bronikowskim.

— W Pobiedziskach zmarł dnia 6 czerwca Teofil Bartoszkiewicz.

— Bronisław Las Drohomirecki, inżynier kolejowy, żołnierz polski z r. 1863, umarł we Lwowie 30 maja.

— W Jarosławiu w Galicyi umarł dnia 6 bm. Leon Czechowski, pułkownik wojsk polskich, weteran z r. 1831. W r. 1848 i 1849 służył w gwardyi lwowskiej a później walczył w powstaniu węgierskiem. W r. 1863 poprowadził liczny oddział powstańców z Galicyi i stoczył na ich czele trzy potyczki, dwie nad Potokiem, trzecią między Rudką i Solą, gdzie oddział jego został rozbity.

Ząb szacha.

Jeden z Europejczyków bawiących w Teheranie (stolicy Persyi w Azyi) pisze, co następuje: „Po długich naradach z lekarzami i ministrami przyszedł szach do przekonania, że musi sobie dać jeden ząb wyjąć. Zadanie to, mające doniosłość aktu państwowego, przypadło oczywiście w udziele nadwornemu dentyście. Stanowczy dzień nadchodzi wreszcie. Lekarz przyszedłszy do pałacu, zastaje już jego królewską mość na fotelu. Szach przymyka oczy. Korzysta z tego pierwszy minister, podsuwa się na klęczkach do stóp szacha i składa woreczek z dukatami dla osłodzenia cierpień swemu monarsze. To samo czynią inni dygnitarze. Tymczasem dentysta nie próżnuje — jedno szarpnięcie i ząb już wydobyty. Odzywają się głośne okrzyki radości. Wszyscy obecni winszują szachowi i lekarzowi, któremu szach wciska w tej uroczystej chwili jako nagrodę zręczności, jeden z ustawionych przed tronem woreczków ze złotem i pyszny szal jedwabny." Co za szczęście dla dygnitarzy perskich, że szach nie potrzebuje więcej zębów wyrywać!

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

w

Chicago - - Illinois.

(Dokończenie.)

Książki do nabożeństwa, Śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

KWIAT NIEWINNOSCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, w mocnej oprawie, osobne wydanie dla dziewcząt i osobne dla chłopców.............25

RÓŻANIEC ŻYWY czyli reguły i nowy sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca Świętego na większą cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy Św. Jedynego i uwielbienie Najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny, itd..............20

ŻYWOT Św. Wincentego a Paulo 10

DOKĄD IDZIESZ?......... 5

KSIĄŻKA JUBILEUSZOWA czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o Odpuście Jubileuszowym zarazem nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej napisał X. N. B...............8

MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych...5

GORZKIE ŻALE czyli Pasya.5

NIESZPORY ŁACIŃSKIE...5

DWIE MSZE i nieszpory po polsku......................5

(Poznańskie) STACYE czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami)......po 10

(Chełmińskie) DROGA krzyżowa czyli obchód Stacyi.... po 10

(Krakowskie) DROGA krzyżowa ułożona według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po 10

ŻYWOT Św. PATRYCYUSZA, patrona i apostoła Hibernii 15

ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza 15

JOZEFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał X. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej......35

ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego..............60

J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa 10

Ś. Ś. CYRYL I METODY apostołowie Słowian............5

PRZERAŹLIWE ECHO Trąby Ostatecznej, albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające 30

GODZINA ŚMIERCI, czyli przygotowanie się na śmierć szczęśliwą. Czytania na każdy miesiąc w roku dla wszystkich stanów. Z ośmiu obrazkami. Wydał ks. G. Stagraczyński........ 35

NOWENNY DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY (na cały rok) 10

MIESIĄC MAJ poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej, Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blizko 300 stronnic w mocnej oprawie...........30

ZBIÓR PIEŚNI NABOŻNYCH KATOLICKICH dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w pół skórek..$2.25

Całe w skórę...........$2.75

Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25

PIEKŁO (Czy jest? Czem jest? Co czynić aby się do niego nie dostać. Napisał J. W. X. biskup de Segur................35

NIEPOKALANA MARYA PANNA, nasz ratunek, pomoc nieustanna, czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać i zyskiwać pomoc Najśw. Maryi Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. Ś. U. S. T. i J. d................15

KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy 3

TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach, (Pęczek, 15 tejemnic) 10

ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA, skreślony przez ks. St. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15

PŁACZ I NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza........................35

W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem...............60

SPIEWNIK KOŚCIELNY dla użytku wiernych zebrał X. Bern. Ruchniewicz. W mocnej oprawie........................50

KANTYCZKA I KANCYONAŁ czyli zbiór najnowszych Pieśni, Kolend i Pastorałek na cały rok z Nowenną na Adwent, w mocnej oprawie 75

Książki szkolne i treści naukowej.

KATECHIZM RZ.-KATOLICKI (mały)......................8

— w mocnej oprawie.......12

KATECHIZM RZ.-KATOLICKI — (większy) w mocnej oprawie 25

HISTORYA ŚWIĘTA czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu (mniejsza) w mocnej oprawie 12

ZBIÓR PIEŚNI dla szkół polskich w Ameryce, ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Żabka...........................10

MAŁY PRZYJACIEL DZIECI, książka do Czytania dla szkół polskich w Ameryce, w mocnej oprawie 30

POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzane, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku........................65

LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce. 60

— ta sama w mocnej oprawie i ze złoconym tytulikiem.....85

LEKARZ DOMOWY, czyli niezawodne sposoby domowego i taniego leczenia rozmaitych chorób, oraz opisanie rozmaitych roślin leczących przez Przyjaciela Ludzkości.................25

MAŁY LISTOWNIK dla szkolnych dzieci, uczący pisania listów z dodatkiem powinszowań. 25

HISTORYA STANÓW ZJEDNOCZONYCH od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, z krótkim zarysem innych krajów Amerykańskich wraz z deklaracyą niepodległości, artykułami konfederacyi i Konstytucyą Stanów Zjednoczonych (przeszło 400 stronnic). W mocnej oprawie. 75

DZIEJE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU czyli Historya Biblijna, ułożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą Ziemi świętej, w mocnej oprawie.................... 40

GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce z wydania trzynastego, w mocnej oprawie. 25

ARYTMETYKA czyli książka Rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie. 35

DZIEJE NARODU POLSKIEGO ozdobione 78, obrazkami w mocnej oprawie po..................40

ELEMENTARZ MAŁY czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza................8

— w mocnej oprawie......12

ELEMENTARZ POLSKI czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza w mocnej oprawie..............25

PRZYJACIEL DZIECI czyli Książka do Czytania; zastósowana dla szkół polskich w Ameryce. 40

KATECHIZM POCZĄTKOWY Rzymsko — Katolicki......5

w mocnej oprawie.......8

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce

Wł. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago, poleca

Książki do nabożeństwa w polskim czeskim, angielskim i niemieckim języku książki powieściowe, historyczne, naukowe lekarskie słowniki, śpiewniki treści religijnej itp., oraz

Książki swego własnego druku i *nakładu* których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy.

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1.25, 1.50, 2.00, 2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15.00, i 18.00 po 20.00 dolarów.

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest konieczną potrzebą nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowana książka:

POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku, która sprzedaje się po 65 centów.

Piszcie po nią pod adresem:

W. Dyniewicz,

532 NOBLE STR., — — — CHICAGO, ILL.

GOLDZIER & RODGERS,
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 48 & 50, METROPOLITAN BLOCK,
N. W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

THE CHICAGO AND
NORTH-WESTERN
RAILWAY.

Przerzyna środki ludności Stanów
ILLINOIS, IOWA,
WISCONSIN,
MICHIGAN,
MINNESOTA,
DAKOTA,
NEBRASKA i WYOMING.

Służba pociągowa jest starannie uregulowaną, tak iż zadowalnia komunikacyę miejscową i przedstawia najbardziej zajmujące drogi podróży pomiędzy ważnemi

ŚRODKAMI HANDLOWEMI.

Urządzenie dziennych, bawialnych, sypialnych i pałacowych wagonów nie może być przewyższonem.

Tór jest doskonałym, rejlsy stalowe, kamienie zastępują balast.

North-Western jest ulubioną drogą podróżników handlowych, turystów i szukających nowe domy w złotym północnym zachodzie.

Szczegółów udzieli rad

Thos. Mostey, Agent,
M. Whitman, Gen. Man. *H. C. Wicker,* Traffic Man.
E. P. Wilson. Gen. Pas. Agent.

POSZUKIWANIA.

B. Walczak poszukuje swego przyjaciela Marcina Sworek, który przyjechał do Ameryki przeszło pięć lat temu. Pochodzi ze Słowna, w powiecie gnieźnieńskim, W. Ks. Poz., a miał tu w Ameryce przebywać w Salamanca, N. Y. Żona jego z jednem dzieckiem przybyła do Ameryki.

Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub też ma wiadomość czy żyje lub umarł, niech raczy donieść pod adresem:

B. Walczak,
lb. 42, St. Helens, Roscommon Co., Mich. (20—23)

Poszukuję Teodora Bujewskiego, który się w zeszłym roku ulotnił z Radomia aby się zgłosił w własnem interesie do

A. Malinowskiego,
Groceries & Dry Goods, Radom, Ill. (Aug. 7.)

Panna, Polka, katoliczka, z edukacyą, brunetka lub blondynka nie starsza nad 22 lata, może z pewnością korespondować z niżej podpisanym pretendentem do stanu małżeńskiego, 35 lat wieku w zawodzie kupieckim.

F. A. Hrzanowski,
Aberdeen, Mississippi, lb. 166. (25—27)

Maryanna z domu Szymaś poszukuje chrzestnego swego ojca. Pochodzi z rodziców M. Szymaś i A. Polcyn. Chrzestny ojciec Jan Polcyn, pochodzący z Gorzeskich hub przybył 30 lat temu do Ameryki.

Prosimy, aby się zgłosił do nas listownie.

Marcin Kościelniak.
4817 Paulina str.,
Town of Lake, Chicago, Ills.

Poszukuję syna mego Wojciecha Krzysiak, mającego lat 22; ostatniemi czasy przebywał w Nanticoke, Pa. Kto o nim wie lub on sam niech mi doniesie:

John Krzysiak,
92 Wade Str.,
Chicago, Ills.

Michał Śliwa poszukuje brata swego Jana Śliwę rodem z Muszyny w Galicyi, powiatu Nowy Sącz. Pracuje podobno gdzieś przy węglach. Ktoby wiedział o nim lub on sam niech się zgłosi pod adresem:

Michał Śliwa,
Lemont, Cook Co., Ills. (26—27)

Tow. Narodowe Polskie Pożyczkowe i Budownicze w Chicago.

Druga Serya zostanie rozpoczętą dnia 1 Lipca; pierwsza wpłata nastąpi zaś 6 Lipca; mający chęć przystąpić, raczą się łaskawie zgłosić po bliższe informacye albo do Sekretarza pod No. 606 Noble ulica lub na posiedzenie co Piątek o godzinie 8 wieczorem, do Hali T. Nalepińskiego pod Go. 542 Noble ul.

I. N. Morgenstern,
(26—27) Sekretarz.

POTRZEBA

młodego człowieka umiejącego czytać, pisać i rachować po polsku i nawet cokolwiek po angielsku i niemiecku. Musi być roztropnym i znać się na biznesie groseryjskim, „saloon"ie" i rzeźnictwie (butcher shop.)

Miejsce stałe, zapłata dobra.

M. Lenard,
South Chicago, Ills.

Odezwa.

Swych dawniejszych parafian mąkowarskich i wszystkich znajomych w Ameryce, jako też wszystkich ludzi dobrej woli i litościwego serca prosi niniejszem uniżenie podpisany o składki na odnowienie swego opustoszałego kościółka, przy którym obecnie pracuje.

Ks. E. Gryglewicz,
dawniej w Mąkowarsku, obecnie proboszcz w Grabiu (Neugrabia). ks. Thorn.

Potrzebujemy 25 polskich górników w kopalniach węgla należących do kompanii kolejowej w południowym Texas na linii meksykańskiej. Płaca $1.40 za tunę. Stała praca, mieszkanie darmo. 3¼ części kosztów za podróż z St. Louis zostaną zwrócone. Przybądźcie lub też adresujcie do

Thiele & Co.,
321 Walnut str., St. Louis, Mo.

BACZNOŚĆ

Potrzebujemy wiele ludzi dla pracy kompanicznej na kilku kolejach żelaznych. Podróż darmo lub też bardzo tanio. Gwarantujemy za pracę. Tanie bilety do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych.

Udajcie się do najgłówniejszych agentów robotniczych

Nixon & Co.,
79 Canal str., Chicago, Ills.
Nie zapominajcie numeru. (26–28)

Obrazki Więzienne

przez
MARYĘ KONOPNICKĄ.

(Dokończenie.)

Cygan tymczasem pochylił głowę na piersi i przymknął zagasłe oczy. Wszystkie muskuły jego bolesnej twarzy drgały. Zdawało się, że jest blizkim omdlenia.

— Dobrze to jest — powtórzył pan nadzorca — ale niechże kara nie będzie lżejszą od tej, jakąbym mu ja sam naznaczył.

Mówił to, aby coś powiedzieć. Przekonany był bowiem, że wydaje cygana w ręce ciężkie i nieubłagane.

— Niech już wielmożny pan na nas się ubezpieczy.

Pokłonił się Wiewióra.

— Już my go tam tak oporządzim, coby mu się odechciało na drugi raz. Już my go…

Nie skończył. Pan nadzorca podniósł się z fotelu.

— Jakób! — zawołał na strażnika — wyprowadzić go im na górny korytarz. Niech i insi posłuchają dla swojej nauki. A potem do mnie tu, do kancelaryi, co mu sumienie roztrząsę.

Jakób zwrócił się lewo w tył, pachołki popchnęli Cygana, a deputacya przystąpiła do ucałowania ręki „wielmożnego" który teraz dopiero mógł swobodnie zapalić cygaro i przejrzeć dzienniki.

W chwilę potem na górnym korytarzu rozległ się krzyk ostry, przeciągły.

Jedną z najmilszych czynności pana nadzorcy było roztrząsanie sumień aresztanckich. Posiadał on cały zapas przemówień moralnych w wielkim religijnym i społecznym stylu, całą kopalnię przestróg wzruszających, cały skarbiec pięknie zaokrąglonych zdań i budujących maksym. Stanowiło to jego specyalność i przedmiot prawdziwego dyletantyzmu. A czynił to wszystko z natchnienia, bez uprzednich przygotowań, improwizował poprostu. Przy improwizacyi takiej sam bywał niezmiernie wzruszony, a drżący z lekka głos jego i oczy mgłą wilgotną zaszłe, pobudzały do skruchy wszystkich, którzy się już do winy przyznali.

Ztąd uważany był za urzędnika prawdziwie użytecznego, a to uznanie zasług pobudzało go do nowych wysiłków krasomówczych.

Tym razem wszakże wymowa pana nadzorcy nie znalazła odpowiedniego zastósowania. Cygan bowiem zaraz po egzekucyi swojej stracił przytomność, a potem wpadł w taką gorączkę, że go jeszcze tej samej nocy do lazaretu przenieść musiano.

Leżał tydzień, leżał dwa tygodnie, pluł, kaszlał, kwękał, skarżył się, że go w piersiach, to w plecach kłuje i wychudł strasznie. Zwlókł się nareszcie ze swego tapczana i pochylony, zestarzały, więcej do cienia niż do człowieka podobny, pod numer poszedł. Ale tu pogorszyło mu się raptownie. Dostał dreszczów, gorączki, krew mu się ustami rzuciła, aż trzeciej coś nocy umarł nad ranem, nie obudziwszy ani jednym jękiem żadnego ze swoich sąsiadów.

Teraz dopiero zaczęto przebąkiwać, że Wiewióra zanadto mu „dołożył". Młodsi zwłaszcza, „frajery" których zwykle recydywiści we wzgardzie i poniewierce mają — burzyli się po kątach.

— Juźci to nie po katolicku tak człeka zbić, żeby go aż ubić — mówił jeden.

— Przecie go nie ubili na piękne…

— Nie ubili na piękne, ale w nim wszystkie wątpia het precz oberwali. To jakże miał żyć? Musiał umierać.

Tymczasem w kancelaryi przygotowywano raport, jako taki a taki więzień na gorączkę czy też na febrę umarł. Właśnie podyktował był pan nadzorca powyższe słowa pomocnikowi swemu, kiedy ten rzekł:

— Kiedyż mu się wyrok miał skończyć?

— Tak na pamięć nie można wiedzieć odparł „wielmożny" — ale przecież to wszystko podług księgi idzie. Jakób! podajno księgę! Podał Jakób czarno oprawny wolumin, a pan sekretarz przerzucać go zaczął.

— A to co? — zawołał nagle i podniósł wzrok na pana nadzórcę, wskazując palcem datę.

Pan nadzorca spojrzał niedbale przez ramię. Spojrzał, i raptem zerwawszy się z fotela, utkwił przerażone oczy w twarzy pana sekretarza. Chwilę trwało milczenie, podczas kiedy tych dwóch ludzi przenikało się wzajemnie wzrokiem.

— Tam do licha! — zawołał wreszcie pan nadzórca, zapomniawszy zupełnie o obecności Jakóba. A toć się jemu wyrok skończył blizko dwa tygodnie przed ową ucieczką…

Stał jeszcze chwilę i patrzył osłupiały przed siebie.

— Djabli go wiedzieli! — wykrzyknął wreszcie — rzucając się w fotel.

I nie było już więcej o tem mowy.

Przez parę wszakże następnych tygodni drzwi kancelaryi nie zamykały się prawie. Od samego rana pukanie pod numerami.

— Czego tam? — pyta niecierpliwie strażnik.

— Otwierać no, otwierać! Muszę iść do kancelaryi.

— A co tam? — pyta pan nadzorca wchodzącego aresztanta w towarzystwie strażnika.

— A to proszę wielmożnego pana, przyszedłem się dowiedzieć wedle wyroku, bo może mi się już skończył.

— Cóż znowu! mówił zmieszany „wielmożny" — przecie masz w wyroku dwa lata, a siedzisz dopiero półtora.

— Tak ci to niby jest, wielmożny panie, ale chciałbym wiedzieć dokumentnie, według księgi…

— Pan nadzorca przygryza pełne wargi, żeby nie wybuchnąć.

Po chwili znów ta sama historya. Za kwadrans — znowu. Dziesięciu, piętnastu, dwudziestu wali naraz we drzwi, wszyscy wołają strażnika, wszyscy chcą iść do kancelaryi. Jakób biega od numeru do numeru, krzyczy, prosi, traci głowę, nareszcie najciekawszych prowadzi do kancelaryi.

— Proszę wielmożnego pana, przyszliśmy się dowiedzieć wedle wyroków, bo może już się nam pokończyły…

— Idźcie do djabła z waszemi wyrokami! — krzyczy w ostatniej pasyi pan nadzorca. A to człowiek nawet spokojnie odetchnąć nie może. Było to właśnie po obiedzie.

— Ale my chcieli zobaczyć księgę. Ja umiem czytać…

— I ja…

— I ja…

Pan nadzorca czuje się złamany. Każe Jakóbowi podawać księgę, pokazuje palcem daty, tłómaczy. Aresztanci kręcą głowami z niedowierzaniem. Jeden z nich udaje że czyta. Wychodzą wreszcie, aby powrócić jutro, po jutrze, za tydzień. O biedny Cyganie! To była twoja pomsta.

KONIEC.

Obrabowanie kościoła św. Jadwigi w Berlinie.

O zrabowaniu kościoła św. Jadwigi pisze naoczny świadek. Przechodząc w poniedziałek wieczorem około godziny pół do 10tej obok kościoła św. Jadwigi, spostrzegłem jak naraz z okna kościelnego, jedynego nieokratowanego, wyskoczył młody człowiek w wieku 20 lat na ulicę, i podniósłszy się, szybko podążał do plebanii naprzeciw się znajdującej. W przekonaniu, że ów śmiałek chciał mnie w ten sposób w błąd wprowadzić, kroczyłem ostrożnie za nim, narobiłem hałasu i w chwili, gdy mniemał być bezpiecznym, został pochwycony przez kościelnego. W biórze policyjnem zrewidowano go i znaleziono przy nim kilka kluczy, pomiędzy niemi jeden z świeżo odłupanym piórem, parę obcęgów, śrubociągów i innych narzędzi niebezpiecznych. Zaniechawszy dalszej rewizyi, kazano mu się stawić w dniu następnym o godzinie 9tej. Jednak w tym czasie zmieniła policya swoje postanowienie i przytrzymała niebezpiecznego ptaszka w własnem jego mieszkaniu.

W kościele tymczasem znaleziono puszkę gwałtem otworzoną i z pieniędzy zrabowaną, podczas gdy podobną większą puszkę pozostawił złodziej w spokoju, bo mu się właśnie przy niej klucz ułamał. Ciężki złoty krzyż, który ma nie małą wartość, znaleziono w plebanii na oknie; sześć złotych świeczników ukrył niedoszły złodziej w pobocznych gankach kościoła. Widać, chciał je drzwiami pobocznemi wynieść, bo zasówki wszystkie były poodsuwane, że jednak rzemiosło swoje zaczął świeżo praktykować, przeto nie udało mu się jako takiemu usunąć zapór zamkowych. Zapewne po nabożeństwie wieczorem zdołał on się tak ukryć, że kościelny, który zawsze dokładnie kościół rewiduje przed zamknięciem, nikogo nie widział.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Chicago, 26 czerwca. Walka skończyła się i nominatami są: Benjamin Harrison z Indiana i Levi P. Morton z New York.

Berlin, 25 czerwca. Cesarz otworzył dzisiaj sejm niemiecki. W mowie swej wstępnej oświadczył, że będzie się zawsze trzymał przymierza z Austryą i Włochami i będzie się starał zachować spokój z Rosyą.

Londyn, 25 czerwca. W Franzensbad włamał się złodziej do mieszkania królewicza szwedzkiego i ukradł klejnotów w wartości $100,000.

Londyn, 25 czerwca. Parowiec „Werra" osiadł w pobliżu Dungeness na piasku.

Petersburg, 25 czerwca. Cesarz niemiecki odwiedzi cara w przyszłej jesieni na terytoryum rosyjskiem.

New York, 25 czerwca. Dzisiaj spalił się pięciopiętrowy budynek, położony pomiędzy 38 i 39 ulicą przy 1szej Ave. Strata $100-000.

Providence, R. I., 25 czerwca. Chautes A. Pitcher, kasyer Union Banku ulotnił się, zabrawszy ze sobą papiery wartościowe w wysokości pół miliona dolarów i wszystką gotówkę w sklepieniu bankowem się znajdującą.

Wiedeń, 25 czerwca. Podczas nabożeństwa wczorajszego uderzył piorun w kościół, w Brześciu w Galicyi. Kościół spalił się. Trzy osoby zostały zabite; około sto pokaleczonych.

Chicago, 25 czerwca. Straszliwą śmierć znalazł w poniedziałek Maciej Schreiner mieszkający pod No. 204 Mohawk ulicy. Liczył lat 29. Jeżeli prawdą jest to co powiadają, to teściowa jego oblała ubranie, które miał na sobie, gdy był w stanie nietrzeźwym, petrolejem i takowe podpaliła.

Zwracamy uwagę czytelników „Gazety Polskiej" na anons spółki Weddell & Cox, znajdujący się w innej kolumnie dzisiejszego numeru, którzy sprzedawają loty tak tanio, jak nigdy jeszcze nie bywało. Poddywizya ich znajduje się w Englewood, leży wysoko i w pobliżu kilku kolei; można do niej się dostać także za pomocą Halsted ulicy tramwaju. Nie zapominajcie przyjrzeć się tym lotom.

Dalszy ciąg o wyborach.

Wynik 6go głosowania: Sherman 244, Harrison 230, Allison 73, Gresham 91, Alger 137, Blaine 40, McKinley 16, Foraker 1 głos.

Głosowanie siódme. Sherman 231, Harrison 278, Allison 78, Gresham 98, Alger 120, Blaine 15, McKinley 16, Foraker 1.

Głosowanie ósme. Harrison 544, Sherman 118, Gresham 59, Alger 100, McKinley 4, Blaine 5. Do wyboru potrzebnych tylko 417 głosów.

$100.00.

Sto dolarów dołożę na zaspokojenie obecnych długów redakcyi „Zgody", jeżeli redaktor tejże „Z. Brodowski" udowodni mi wierzytelnymi i uczciwymi świadkami, zaprzysięgłymi przed sądem, iż ja aby jednego człowieka od zapisania sobie „Zgody" odmawiałem, albo do zaprzestania trzymania tejże namawiałem, jak to twierdzi w No. 25 Zgody z dnia 30 tm. — Na to udowodnienie wyznaczam cztery tygodnie czasu od dnia dzisiejszego licząc; a skoro wynik nie nastąpi, natenczas zmuszonym będę wystąpić publicznie z oceną charakteru redaktora i uczciwemi świadectwy godnych i zacnych obywateli.

Milwaukee, 22 Czerwca, 1888.

I. Wendzinski,
422 Mitchell Str.

WOLNA EKSKURSYA.

AUKCYA 80 LOTÓW ODBĘDZIE SIĘ W ŚRODĘ 4 LIPCA 1888 W CRAGIN, ILLINOIS.

Półtora mili na zachód od Humboldt Parku, blisko North Ave. i tylko sześć mil od chicagoskiego Court House oddalone jest to miesce, gdzie Nelson i Sp. sprzedawać będą podzielone już loty. Własność ta śliczne ma położenie; wszystkie ulice są zrównane, chodniki położone, i drzewa zasadzone. Szeroka platforma wraz z przeszło 500 siedzeniami z wszelkim komfortem dla gości jest zrobiona na placu na dzień sprzedaży. Można dostać się tam dotąd koleją Chicago, Milwaukee & St. Paul także Northwestern i Western Indiana Belt kolejami; trzy te koleje mają tam swe stacye, z których wysełają więcej towarów jak z którychkolwiek innych stacyi Belt kolei.

Miasteczko liczy przeszło 1,200 mieszkańców, ma trzy wielkie fabryki, w których przeszło 500 ludzi pracuje przez cały rok, dwie fabryki zakupiły już grunt i przed jesienią pobudowane zostaną. Wzmiankować tu jeszcze wypada, iż w ostatnich sześciu latach cała linia od miasta aż do Cragin wzdłuż Western av. osiedloną jest przez 15,000 mieszkańców. Konna kolej idzie aż do Humboldt Parku a w trzech miesiącach poprowadzona zostanie aż do Junction, a są widoki, że pojdzie aż do 48 ulicy, nowej granicy miasta, tylko 3 bloki na zachód od naszego miasteczka. Loty sprzedane będą na aukcyi temu co da największą cenę. 10 dol. zadatku i 10 dol. w trzydziestu dniach na każdą 25 stóp szeroką lotą, reszta na wypłatę $5 00 miesięcznie po 6 procent rocznie, taxy za rok 1888 płatne dopiero w roku 1889.

Całkowity abstrakt, potwierdzony przez Haddock, Vallette & Rickards, wraz z Waranty Deedem wręczony zostanie do każdej loty w 60 dniach po sprzedaniu tejże.

DWIE LOTY PODAROWANE

będą przy tej okazyi za każde 40 lotów sprzedanych, jedna lota tym którzy te drugie kupią. Pociąg specyalny wyruszy z Union Depot na Canal i Madison o god. 9.10 minut z rana, i przystanie przy ulicach Indiana str., Elston av., Milwaukee av. i Western av. i Pacific Junction; drugi pociąg wyruszy o 2 po południu. Na gruntach będzie muzyka. Platy i bilety wydawane będą w naszem biurze począwszy od poniedziałku, 25 Czerwca. Bilety kolejowe darmo.

Przygotujcie się na basket piknik.

JOHN NELSON,
86 LA SALLE ST. Room 43—44.

Biletów można dostać w biórze „Gazety Polskiej".

Do sprzedania
760 LOTÓW

— w subdywizyi —

WEDDELL'A & COX'A
w Englewood.

Nasza nowa subdywizya

— obejmująca —

760 pięknych lotów

zaopatrzonych w miejską wodę i nowe chodniki. Ulice w porządku. Drzewa już sadzone.

Bardzo tanio.

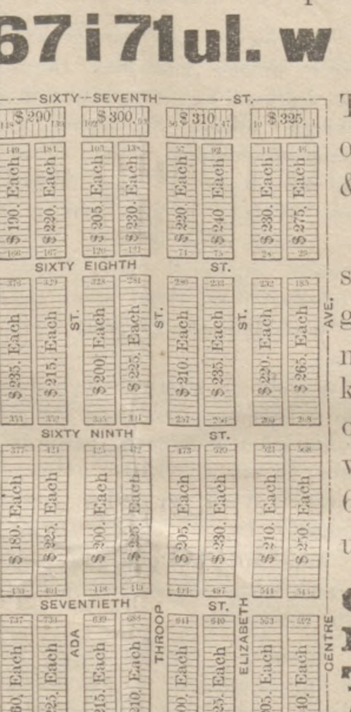
Tylko $160.00 do $300.00 za lot.

Położone pomiędzy

Centre Ave. i Loomis Str.,

pomiędzy

67 i 71 ul. w Englewood.



Trzy ćwiercie mili na zachód od Normal Park stacyi na C. & S. I. R. R.

Pół mili na zachód od Halsted ulicy tramwaju na pagórku i w gaju położonym na zachód od nowych stajni kolei konnej. Przedstawiamy obecnie na sprzedaż niektóre wyborne loty rogowe na 67mej, 68mej, 69tej, 70tej i 71szej ulicach

CENTRE AVE., ELIZABETH ST., THROOP STR., ADA STR. i LOOMIS STR.

Rozmiar 125 x 125 stóp.

Jako też:

kilka set pojedyńczych lotów przy powyższych ulicach po zadziwiająco nizkiej cenie $160 do $300 za lotę.

WARUNKI:

Dla wewnętrznych lotów są bardzo nizkie; $20 gotówką a reszta $5 miesięcznie z interesem — sześć od sta rocznie.

Wraz z tak nizką ceną dodajemy darmo do każdego lotu

**NOWE CHODNIKI,
SŁUPY ROGOWE,
RURY DO WODY,
BRUKOWANE ULICE,**

i poświadczone abstrakty właścicielskie.

Przyszlijcie po nasze

plany i illustrowane pamflety, drukowane w angielskim, niemieckim, skandynawskim i hollandzkim języku, w których podajemy wszelkie szczegóły, lub przybądźcie do miejskiego naszego bióra w każdy powszedni dzień o 1.30 po południu a darmo was zawieziemy do pięknej naszej subdywizyi.

☞ Są to najtańsze loty w południowej dzielnicy miasta. Nadzwyczaj tanio. Każda lota z nowemi chodnikami i rurami dla wody miejskiej po

$160 do $300 każda.

Sprzedaż po waszych własnych warunkach.

Ci, którzy chcą budować nie potrzebują dać zadatku.

Przyjdźcie i przekonajcie się, jak piękną własność wam sprzedamy za

$20 gotówką a resztę po $5 miesięcznie.

Główna kwatera tej poddywizyi

Rog 69tej I HALSTED ULICY,
ENGLEWOOD.

Otwarta w każdym dniu powszednim i przez cały dzień w niedzielę.

(Halsted ulicy tramwaj przechodzi obok domu).

Przyślijcie lub przybądźcie po plan.

WEDDELL & COX
97 Washington Str.

(26—29)

Listy polskie na poczcie.

803	Bujarowicz A.	947	Meyer A.
807	Bandur S.	948	Modiżegewska T.
808	Bar P.	949	Malitar J.
816	Bieskar P	961	Paprzya A.
820	Błoński S.	962	Paswa J.
823	Bok P.	973	Potrykus J.
824	Boroński G.	975	Priziński J.
833	Chalasiński F.	976	Przogrodzki J.
834	Chila F.	978	Pylyk J.
847	Feński P.	980	Raryolic S.
862	Gowski J.	984	Rusznak A.
867	Gonia W.	986	Salak J.
886	Jagodziński F.	1003	Sigmanowski J.
887	Jażembiński J.	1005	Skonieczny J.
889	Jeschke M.	1013	Skilka F.
895	Kazimier M.	1015	Stanajtis C.
896	Kemanic J.	1016	Staniszewski J.
900	Konkol J.	1022	Stefański E.
908	Kosicki F.	1031	Urban J.
923	Lipiński F.	1046	Wetkowsky R.
931	Maciejeska K.	1048	Witkowska M.
933	Magnin A.	1050	Wiśniewski J.
934	Mojchizak C.	1051	Wieklińska W.
938	Matuszak S.	1053	Wolah W.
940	Mayer A.	1056	Widrota P.
941	Mayer B. J.	1058	Zak A.
942	Mayer J.	1059	Zahazaces J.
		1062	Zyntek L.

POTRZEBUJEMY

„Finisher"ów" do spodni. Stała praca. Także jednego człowieka do fastrzygowania maszyną.

Clement & Co.,
992 W. Madison str.

Kto przysłał z Toledo, O., Money Order na $1.00? W kopercie nie było listu tylko sam Money Order. I na co?

W tych dniach

została wydrukowaną w drukarni

„Gazety Polskiej"

nowa książka pod tytułem:

ŻYWOT JEZUSA CHRYSTUSA

Pana i Zbawiciela Naszego, według czterech Ewangelii. Napisał i uwagami objaśnił ks. Apolinary Tłoczyński. Wydanie ozdobione licznemi drzeworytami.

Cena……………………60c.
W mocnej oprawie………85c.

Do sprzedania

tanio

Lot i dom.

Dom jest murowany, 2 piętrowy ze sztorem w tyle znajdują się stajnia i drewniki pod No

81 Lull Place

pomiędzy Division i Milwaukee Avenue

Zgłosić się do

J. Kraskiewicza,

589 Milwaukee Avenue. (22—29)

Loty do sprzedania.

Przy Hyman Ave. (W. 48 str.,) Harrison i Congress ulic. Po nizkich cenach $275, $300 i $450.

Sprzedajemy za małą wpłatą gotówką, reszta w miesięcznych wypłatach po $10 do $20.

Mamy dwie poddywizye, z których loty można wybrać. Poddywizya A. leży w tej części Cicero, która się ma stać częścią miasta Chicago, a poddywizya B. leży tuż po za nową granicą miasta.

Eleganckie loty na domy mieszkalne na Congress i Harrison ulicach i przepyszne loty biznesowe na Hyman Ave. (West 48 str.) Będziemy sadzali drzewka i upiększymy te loty, i śmiało możemy powiedzieć, że ofiarujemy za pieniądze najlepsze loty, jakie w Chicago lub okolicy można znaleźć.

Obie poddywizye leżą w pobliżu Wisconsin Central kolei, główny dworzec na rogu Polk str. i Fifth Ave., dworce są także na Meagher str., Halsted str., Blue Island ave., Ashland ave., Robey str., Ogden ave. i Western ave. Podróż tylko 5 centów. Potrzeba tylko 25 minut od Polk str. dworca, do dworca na West 48 ulicy, pierwsza stacya po przejściu Belt Line kolei. Nie zapominajcie opuścić „kary" na W. 48 ulicy i idźcie trzy bloki do Harrison ulicy, gdzie znajdziecie poboczne nasze bióro i agenta.

Papiery w porządku; żadnej hipoteki. Abstrakt dany z każdą lotą.

Nasz agent znajduje się na gruncie w każdy dzień, włącznie niedzieli.

Przybądźcie po rysunek.

R. W. Hyman, Jr. & Co.,
No. 184 Dearborn str., pokój 9,
CHICAGO, ILL. (16 Oct.)

POTRZEBUJE

trzy dziewczyny do szycia maszyną mężkich ubiorów i jednego krawca.

704 W. 18 str.

Chicago, Ill.
(24—26)

Do sprzedania
dom i stajnia

jako i „shap" krawiecki z 14 maszynami. Siła parowa może zostać sprzedana osobno. Bardzo tanio.

93 Fry str.,

w pobliżu Chicago Av. i Noble ul.

Gospodyni

w średnim wieku, może być wdowa, znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie domowem niechaj się zgłosi do Redakcyi „Gazety Polskiej". (24—33)

Wyborne ulokowanie kapitałów.

Większa część w średnich latach stojących ludzi przypomina sobie czas, kiedy myślano że rola w Illinois lub Wisconsin była drogą po $2.50 za akier. Obecnie kosztuje akier $25.00 do $50.00. Dokładne badanie aktów okazało że w Minnesocie znajdują się tu i owdzie kawały jak najlepszej ziemi, które należą do pierwszych gruntów danych kompaniom kolejowym (grant) a leżących w pobliżu kolei niedawno temu budowanych i targów. Zostaną sprzedane tanio a w pięciu lub dziesięciu latach będą warte kilka razy tyle co teraz. Jest to wyborne ulokowanie kapitału. Po bliższe szczegóły udajcie się do

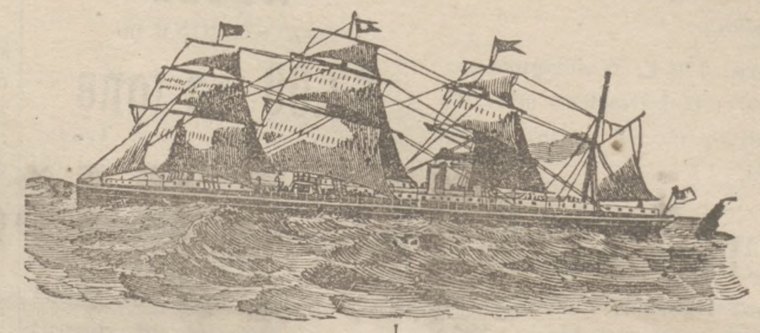
J. BOOKWALTER,
Land Comr. St. P., M. & M. Ry., St. Paul, Minn.

Ceny Targowe.

Chicago, 27go Czerwca 1888.

Mąka zimowa	3.35—4.00
"Minnesota wiosenna	4.00—4.25
" " patent.	4.25—4.50
"żytna	2.85—3.10
Pszenica latowa buszel	17½
" zimowa "	82—82½
Kukurudza	48—49
Owies	26—31
Żyto	56
Jęczmień	65
Wieprzowina	13—65
Smalec, 100 funtów	8.45
Szynki	11
Masło zwykłe	12—12½
" dobre	14—17
" śmietankowe	15—18
Ser	4
Jaja, tuzin	14—14½
Siano, tymotka No. 1.	12.00—14.00
" " No. 2.	10.50—11.50
mięszane	10.00—11.00
preryowe	7.00—8.00
Tymotka	2.00—3.25
Len	1.07—1.16
Koniczyna	4.20—4.45
Kartofle buszel	1.75—3.25
Indyki, funt	6—7
Kury "	8—8½
Kaczki	7—8
Żywe świnie	3.00—5.80
Owce	2.50—6.50
Krowy dojne, sztuka	20.00—45.00
Cielęta	3.50—5.25
Spirytus	1.20
Banany	1.50—1.75
Cytryny, pudełko	5.00—6.00
Pomarańcze, pudło	3.50—7.00
Chmiel	8—25
Kawa, funt Java	21—25
" Rio	13½—18
" Mocha	25—26
Cukier, cut-loaf, funt	8¼
"standard granulated	7
" standard A	6½
" żółty	5¼—5½
Syrap	28—35
Malas	15—55
Sól	80—1.25
Ryż, Carolina, funt	5½
"Louisiana	6¾
" Patna i Rangoon	4¾—5½
Łój	2¾—5
Miód, funt,	6—15
Wosk, funt	15—22
Fasola (groch biały)	1.85—2.85
Cybula, (beczka)	5.00—6.00
Jabłka, (beczka)	3.50—4.00
Kapusta, sto główek	2.00—3.75
Ogórki, buszel	2.50—3.50
Pomidory (tomatos,)	pudło 30-50
Agrest pudło	1.75—2.00
Wiśnie "	1.75—2.00
Śliwki "	1.00—1.25
Poziomki, kwarta	17½—10
Sałata, beczka	50—75
Szparagi, pudło	40—60
Maliny, pudło	1.50—2.00
Brzoskwinie, "	1.20
Nowe jabłka, buszel	25—50
Groch zielony, buszel	50—60
Rzepa	50—00

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, alb swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach poł. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Weser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy postać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
Najlepszy wikt!

Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało *1,500,000 pasażerów* szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWRÓT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET
CHICAGO, ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu,

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich

O $2.00 taniej jak w jakimkolwiek innem miejscu.

TERAZ Z CHICAGO DO BREMEN,

HAMBURGU i t. d. na szybkich parowcach; bilety ważne na 12 miesięcy.

Schedy, pełnomocnictwa w Europie, kolektowanie pieniędzy *przekazy pocztowe* i t. d. natychmiast załatwiane. Ulokowanie pieniędzy, hipoteki i t. d.

Bliższych szczegółów udziela

A. Bœnert.

92 LaSalle Str., Chicago.
Bióro w niedzielę otwarte do południa. (29 9 88)

Generalna agentura
—North German Lloyd.—
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.

Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.

Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,

S. W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Chas. Kozminski & Co.

168 Washington Street, Chicago.

Europejska **wymiana pieniędzy** handel wekslów.

Zachodnia Generalna-Agentura. Hamburgskiej linii parowców

Karty okrętowe tam i napowrót z Europy zawsze tanio

Weksle na wszystkie główne poczty i przesyłamy szybko i rzetelnie pocztowe pieniężne wypłaty we wszystkie strony świata. Wyrabiamy

pełnomocnictwa z konsularnem i notaryalnem uwierzytelnieniem oraz ściągamy sumiennie majątki i inne posiadłości

Płacimy najwyższą cenę za zagraniczne pieniądze.

RED STAR LINE

TANIE Ceny Podróży do Niemiec, Austryi i t d. i napowrót.

W międzypokładzie przez Philadelphię:

Z Antwerpii	$21.00
Do "	20.50

Przez Nowy York:

Z Antwerpii	$22.50
Do " " "	22.00

W przypadku podróży dotąd i napowrót następuje redukcya w wysokości $3.00

Bliższych szczegółów udzielają

Peter Wright & Sons,
New York i Philadelphia, lub:
WASMANSDORFF & HEINEMANN
145–147 Randolph Str.
Chicago Ills.

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).

Bióro zabezpieczenia.

Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety

do i z
EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str.

PROSTA
Linia Hamburgska

Wszystkie parowce tej linii zostały dla niej nowo zbudowane w roku 1881.

Wygody pasażerów między-pokładowych tych parowców nie mogą być przewyższone.

Nie zatrzymują się ani w Anglii, ani we Francyi i posiadają wszystkie ostatnie ulepszenia.

Z Ameryki do Hamburga 21.50
Z Hamburga do Ameryki 22.00

Tysiące pasażerów, którzy tą linią podróżowali, wyrażają swe zadowolenie piśmiennie.

Ch. Kozminski & Co.,

Jeneralni Agenci dla Zachodu,
168 Washington ulica, Chicago.
PHELPS BROS. & CO.,
Jeneralni Agenci,
31 & 33 Broadway, New York.
Dla Polaków
W. DYNIEWICZ, CHICAGO.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN
UND
NEW-YORK!

Parowce pospieszne!
Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach
pomiędzy

Bremen i New York

Sławne pospieszne parowce
Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe. Lahn.

W sobotę i środę z Bremen.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jako też krótkością przeprawy i wyśmienitem pożywieniem.

Przeszło

1,750,000

pasażerów na okrętach Norddeutcher Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str., Chicago

KONSUL

H. CLAUSSENUS,
Jeneralna Agentura

BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(*North German Lloyd*),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.

Weksle, wypłaty pieniędzy przesyłane wprost w dom.

Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.

H. CLAUSSENIUS i CO.,
No. 2 South Clark Street,
CHICAGO, ILL

WPROST
do i z Hamburga

na dobrze znanych parowcach Hamburgsko-Amerykańskiego pakunkowego akcyjnego Stowarzyszenia — i — prostej linii Bałtyckiej

Do Szczecina	$20.50 tylko
Ze Szczecina	$21.50.

Najtańsza i najwygodniejsza droga z wszystkich miejsc w Poznańskiem, Królestwie Polskiem, Galicyi, Węgrzech Czechach.

Z Berlina do Chicago		$35.30
Z Poznania	"	35.65
Z Bydgoszczy	"	36 —
Z Oświecim	"	37.45
Z Podwołoczysk	"	43.30

Teraz czas do kupowania.

Po tykiety lub inne szczegóły zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*
— lub do —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

ROMAN STOBIECKI,
poleca swój

SKŁAD MEBLI

łaskawym względom Szanownej Publiczności polskiej, zaopatrzony w wszelkie gatunki pieców, blach, narzędzi rzemieślniczych, lamp stołowych oraz i wiszących po najniższych cenach.

Towar dobry i za każdy przedmiot kupiony w moim składzie ręczy się.

Obstalunki zamiejscowe załatwia się najprędzej i tanio.

ROMAN STOBIECKI,
489 MILWAUKEE AVE., CHICAGO, ILL. (Jan. 17—89).